Nr. 13 (1155). Warszawa, Piątek 14 Stycznia 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P. P. S.
PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 140.—
bez odnoszenia „ 130.—
Na prowincji miesięcz. „ 145.—
Zagranicą „ 180.—

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 30
Nekrologi „ 16
zwyczajne „ 12
drobne za jeden wyraz „ 4
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
Ogłoszenia firm zagranicznych 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Do czego prowadzi obszarnicza prowokacja

Rezolucja Zarządu Głównego Zw. Zaw. Rob. Rolnych Rzeczypospolitej Polsk.

Zarząd Główny Zw. Zaw. Rob. Rol. Rz. P. na swem posiedzeniu dnia 12 stycznia 1921 r. przyjął jednogłośnie następującą rezolucję:

„Związek Ziemian przez złożenie publicznej deklaracji o zerwaniu wszelkich dotychczasowych stosunków ze Zw. Zaw. Rob. Rol. Rz. P. oraz przez uchylanie się wskutek tego od udziału w Komisjach Polubownych i Rozjemczych, następnie przez masowe niedotrzymywanie umów, wreszcie przez niezawarcie w wielu powiatach, pomimo zobowiązań umów dla rzemieślników, komorników i t. p. zerwał zawarte umowy zbiorowe na rok 1920—21.

Próby, podjęte przez Zw. Zaw. Rob. Rol. Rz. P. i przez Komisję Centralną Związków Zawodowych w Polsce, zmierzające do zlikwidowania wynikłego stąd zatargu, nie doprowadziły dotąd do pozytywnych wyników.

Rozpoczęte pertraktacje na skutek stanowiska Związku Ziemian przeciągają się, co stwarza poważne niebezpieczeństwo dla interesów Zw. Zaw. Rob. Rol. Rz. P. i ogółu jego członków.

Podobnie projekt rządowy, mający na celu zmuszenie ziemian do podporządkowania się przepisom Ustawy o załatwianiu zatargów zbiorowych przez znaczne podwyższenie kar za niestawienie się na komisje polubowne i rozjemcze dotąd nie uzyskał mocy ustawowej.

Wobec tego Zarząd Główny zgodnie z uchwałą Komisji Centralnej z dn. 9 listopada ub. r. i, opierając się na zapowiedzianem w tej uchwale poparciu całej zawodowo zorganizowanej klasy robotniczej, podnosi jeszcze raz swój głos, domagając się podjęcia układów celem zlikwidowania istniejących zatargów i zawarcia nowych umów zbiorowych.

Jako ostateczny termin rozpoczęcia rzeczonych układów Zarząd Główny oznacza dzień 1 lutego b. r.

Jeżeli do tego terminu układy rozpoczęte nie zostaną, Zw. Zaw. Rob. Rol. Rz. P., zrzucając z siebie odpowiedzialność za mogące wyniknąć stąd następstwa, będzie musiał przez walkę strajkową zmusić oporny Związek Ziemian do zawarcia umowy i przyjęcia wystawionych przez Z. Z. R. R. Rz. P. żądań.

W przewidywaniu tego Zarząd Główny już dziś wzywa wszystkie swoje Oddziały, aby, bez względu na akcję, prowadzoną przez siebie i przez Komisję Centralną, natychmiast rozpoczęły przygotowania do strajku, którego termin wybuchu oznaczy V Zjazd Krajowy Zw. Zaw. Rob. Rolnych Rz. P.".

—

Kilkakrotnie pisaliśmy już o tej sprawie i z naciskiem wskazywaliśmy grożące niebezpieczeństwo. Wołaliśmy, aby położono niezwłocznie kres szaleństwom reakcji obszarniczej, depcącej prawo i ustawę, prowokującej robotników rolnych, siejącej zamęt i anarchję. Miesiące minęły — a samowoli nie ukrócono, obszarników nie przywołano do porządku cywilizowanych społeczeństw.

Obszarnicy od samego początku nie chcieli się pogodzić z tym faktem, że i robotnicy rolni w Niepodległej Rzeczypospolitej korzystają z prawa zrzeszania się, z prawa obrony swoich interesów. Znacie Żeromskiego „Słowo o Bandosie" — ten krzyk protestu przeciwko nieszczęsnej doli robotnika rolnego w dawnych, dobrych carskich czasach? Otóż obszarnicy takie właśnie, jak wówczas, położenie robotnika rolnego, taką niewolniczą zależność, taki stan wiekuistej krzywdy — uważają za normalny. Pragną powrotu do tych „dawnych, dobrych" stosunków. Ażeby dojść do tego „ideału", trzeba przedewszystkiem zniszczyć miecz i tarczę proletarjatu rolnego — jego klasowy Związek zawodowy. Trzeba unicestwić prawo, ochraniające robotnika rolnego — jego prawo do zawierania umów zbiorowych. Trzeba bojkotować Komisje polubowne i rozjemcze.

Bolszewicy z prawicy — obszarniczy „Sowiet", zwany Związkiem Ziemian — wybrali sobie porę odpowiednią do ataku generalnego, gdy odparto najazd bolszewików komunistycznych. Postanowili skorzystać z chwili, aby się zemścić na robotnikach. Za to, że tu i owdzie delegaci Związku okazali się komunistami, za to, że bolszewicy obiecywali na zajętych przez siebie ziemiach robotnikom rolnym złote góry, a ci nieraz nie umieli czy nie mogli zachować się dość odpornie i nie rozeznawali w fałszywym apostole — najezdnika — za to obszarnicy postanowili się zemścić. Panowie, którzy za czasów carskich i okupacyjnych lizali buty najezdniczym komisarzom i landratom, których patrjotyzm polegał na tem, że korzyli się wobec wszelkiej obcej władzy, a natychmiast po utworzeniu pierwszego Rządu polskiego wystąpili do walki przeciwko niemu — ci panowie „oburzyli się" na robotników rolnych. Oczywiście, jak zawsze, szlachetne oburzenie patrjotyczne pp. obszarników jest bardzo praktyczne: przez zniszczenie organizacji robotniczej, przez niedotrzymywanie umów, przez bojkotowanie komisji polubownych i rozjemczych chodzi im o rzecz całkiem realną — o powiększenie swoich zysków bez pracy.

Obszarnicy zawarli umowę ze Związkiem zawodowym Robotników rolnych! Więc cóż z tego? To fraszka! Umowa? Napisze się pewnego pięknego poranku: nie uznajemy Związku, z którym zawarliśmy umowę! I kwita. Co tu robić sobie jakieś ceremonje z robotnikami?! W dodatku — z parobkami, ze służbą folwarczną... Nazwiemy ich „bolszewikami" — więc jeszcze za zerwanie umowy, które w kapitalistycznych stosunkach nie uchodzi, zyskamy sobie opinję patrjotów. I chadzając tak w blasku patrjotyzmu — łatwiej nam będzie paskować, no i majątków bronić przed widmem reformy rolnej!

Związek zawodowy robotników rolnych stoczył w swoim czasie walkę z komunistami, którzy go chcieli dla celów swoich wyzyskać. Związek tedy nie potrzebuje się bronić od głupiego zarzutu „bolszewizmu". A już w każdym razie nie potrzebuje się tłómaczyć — przed Związkiem Ziemian, przed obszarniczym „Sowietem".

Związkowi Ziemian nie podoba się Związek zawodowy Rob. Rolnych. Rzecz zrozumiała. Ale czy myślicie, że Związkowi robotniczemu podoba się Związek Ziemian? Oczywiście nie! Są to związki klasowe, które wchodzą z sobą w stosunki — nie dlatego, że jedna strona podoba się drugiej, ale dlatego, że chcą zakończyć zatarg na tle gospodarczym lub umówić się co do załatwiania zatargów na przyszłość. To jest podstawa umów zbiorowych — a rozpaczliwie śmiesznym jest prezes Sowietu Ziemiańskiego, p. Stecki, kiedy nie chce się układać, bo mu tow. Kwapiński się nie podoba. Ależ możemy zapewnić ziemiański Sowiet, że on i jego prezes również bardzo nie podobają się Związkowi rob. rolnych i jego prezesowi. Ale robotnicy mają tyle wyrobienia ekonomicznego i politycznego, tyle nowoczesnego zmysłu, że nie stawiają sprawy tak bezmyślnie — złośliwie, jak rozwydrzeni pp. obszarnicy, lecz rzeczowo i poważnie.

Cóż dalej? Czy Sowiet w dalszym ciągu będzie mógł bezkarnie zrywać umowy — z pańską pychą oświadczać, że zrywa stosunki ze związkiem, z którym zawarł umowę — deptać ustawę, łamać zobowiązania?

Czy Sowiet obszarniczy dopnie swego celu: to jest sprowokuje strajk, licząc na to, że go złamie siłą wojska i policji i wtedy dopiero — pohula?

Jeszcze czas... Jeszcze Rząd może zmusić obszarników do poszanowania prawa i umowy... Jeszcze Rząd może energiczną interwencją zapobiedz groźnym i ciężkim zatargom, które sprowadzić może obłąkana pychą, poniewierająca prawem i umową — polityka Ziemiańskiego Sowietu.

Dokoła sprawy rosyjskiej.

„Nie potrzeba nam ludzi, którzy czytali Marksa".

Po powrocie z kongresu w Halle, Zinowjew wygłosił na 5-ej Wszechrosyjskiej Konferencji Związków Zawodowych, mowę o międzynarodówce amsterdamskiej i m. i. powiedział według „Ekonomiczeskoj Žiźni", co następuje: „Międzynarodówka amsterdamska jest najważniejszą częścią II Międzynarodówki (jest to, oczywiście, kłamstwo, gdyż do Amsterdamu należą te związki zawodowe, które politycznie stoją znacznie bliżej III, aniżeli II-ej Międzyn.).

Dzięki tej organizacji (!) może burżuazja utargować od historji 10, lub więcej lat istnienia. W Niemczech wiele związków to nic innego, jak oddziały policji (!). Krok za krokiem przywódcy tego ruchu coraz bardziej skręcają klasie robotniczej powróz dokoła szyi, rozwijając te organizacje kontrrewolucyjne (!). Ludzie ci, którzy pochodzą z klasy robotniczej i znają wszystkie jej słabości, są w stanie utworzyć z nich potężne narzędzia przeciwko klasie robotniczej (!).

Sprawa Związków zawodowych jest najważniejsza i najpoważniejsza dla ruchu proletarjackiego. **Obecne związki zawodowe jest to na zasadach naukowych zorganizowana kontrrewolucja (!), są to systematycznie rozwijane urzędy burżuazyjne, które mają za zadanie rozbić (!) nasze szeregi.** III Międzynarodówka odniosła wielkie zwycięstwo, ale jesteśmy obecnie wobec zadania **zdobycia wrogiego obozu białych (!!)**, nazywającego siebie międzynarodówką amsterdamską.

Wobec syndykalistów Zinowjew radzi stosować taktykę pojednawczą, dopóki nie zwycięży na całym świecie rewolucja bolszewicka. Na chwilę obecną Zinowjew proponuje następującą taktykę: „Zastanówcie się, zanim wystąpicie przeciw syndykalistom. D'Aragona (przywódca włoskich związków zawodowych) też jest marksistą. Czytał on Marksa poto, by po lekturze zdradzić (!) robotników i wszystkich użyć środków przeciwko robotnikom. **Ale nam potrzeba ludzi, którzy nie czytali Marksa,** ale którzy w chwili rozpoczęcia rewolucji uczciwie i szczerze walczyć będą po jej stronie".

Następnie Zinowjew nawoływał słuchaczów do agitowania za skomunizowaniem związków zawodowych. Odłożono zjazd międzynarodowy komunistycznych związków ze stycznia na kwiecień, by lepiej go zorganizować i przygotować. **Należy związkom otwarcie powiedzieć, że będą tworzyły część III-ej Międzynarodówki. „Dotychczas — oświadczył dosłownie Zinowjew — milczeliśmy o tem. Ale teraz musimy urzeczywistnić tę myśl i wyjaśnić robotnikom całego świata, że inaczej wcale być nie może".**

Słowa Zinowjewa powinny być bodźcem **dla klasowych związków zawodowych do bezwzględnej i niemiłosiernej walki przeciwko rozbijaniu ruchu zawodowego.**

Komuniści, po rozbiciu partji socjalistycznych, kierują całą swą furję niszczycielską w stronę związków zawodowych. Jak nałogowy pijak nie może obojętnie przejść koło butelki, tak ci nałogowi rozbijacze ruchu robotniczego opętani są żądzą niszczenia, łamania, rozbijania. A potęga związków zawodowych i ich jedność tylko drażni i podnieca ich apetyt, trawi nienasyconą ich żądzę...

Echa kongresu sowieckiego.

Dochodzą obecnie bliższe wiadomości o mowach opozycji na 8 wszechrosyjskim kongresie w Moskwie. Mówcy ci przemawiali tylko jako goście z głosem doradczym. (Nic tedy dziwnego, że wszystkie uchwały zjazdu przechodziły jednomyślnie!). Czas przemówienia ograniczono do 15 minut.

Dan (mieńszewik), któremu dwukrotnie przedłużano czas przemówienia o 10 minut, zwalczał system armji stałej i militaryzację całego życia w Rosji, żądając utworzenia milicji ludowej. Krytykował politykę zagraniczną rządu sowieckiego, któremu zarzucił m. i. uprawianie tajnej dyplomacji i współdziałanie z nacjonalistami tureckimi przeciwko Armenji. Zaznaczył, że polityka sowietów nie jest wyłącznie pokojowa, podkreślając słowa Lenina o grożących wojnach i domagając się od Rosji, by prowadziła wojny tylko obronne.

Następnie w najostrzejszy sposób napadł na politykę wewnętrzną sowietów, która wywołała nienawiść wśród włościaństwa i doprowadzi sowiety do zguby.

Konstytucją sowiecką pomiata się, zamiast systemu rad zaprowadzono w rzeczywistości

wszechwładztwo **komisarzy i oligarchję partji** komunistycznej.

Dan zgodził się, że wobec ciężkiego położenia kraju należy udzielić koncesji zagranicy, ale zastrzegł się przeciwko temu, aby tego rodzaju doniosłe sprawy załatwiano tuż przed zebraniem się kongresu rad i bez zapytania opinji kraju, na drodze dekretu komisarzy.

Następnie Dan krytykował politykę międzynarodówki komunistycznej, prowadzącej do rozbicia proletarjatu, oraz działalność „czerezwyczajek", które unicestwiły ostatni dekret o amnestji w stosunku do mieńszewików.

Eserowiec **Wolski** przemawiał mniej więcej w tym samym duchu, co Dan i stwierdził, że próby zaprowadzenia kolektywizmu przemocą w gospodarstwach włościańskich, rozgoryczają tylko włościan, czyniąc z nich wrogów kolektywizmu.

Kongres obradował pod nadzorem wzmocnionych oddziałów policji. Cała okolica teatru Wielkiego, gdzie odbywał się kongres, była od początku zjazdu do chwili zamknięcia otoczona ze wszystkich stron i nie dopuszczano doń nikogo podejrzanego. Silne oddziały wojskowe, złożone z wychowańców szkół oficerskich i żołnierzy z oddziałów „czerezwyczajek" trzymały straż wewnątrz i zewnątrz gmachu. Specjalnym rozkazem z 21-go grudnia mianowano wojskowego komendanta kongresu i zażądano od wszystkich osób i władz bezwzględnego posłuszeństwa dla zarządzeń sekretarza Komit. Wykon., który miał za zadanie dbać o bezpieczeństwo zjazdu i utrzymanie na nim spokoju.

Oferty gen. Hoffmanna.

Pisaliśmy już o planach gen. Hoffmanna, aby przy pomocy międzynarodowej armji obalić bolszewików w Rosji. Niedorzeczny ten projekt znalazł kilku zwolenników w reakcyjnej prasie francuskiej. Jednak „Temps" wyraża obawy, że odrodzenie siły wojskowej Niemiec w razie zwycięstwa nad bolszewikami groziłoby niebezpieczeństwem dla Francji, na co Hoffmann odpowiada w „Tägliche Rundschau", że obawy „Temps'a" są płonne, albowiem „wspólność" interesów wojskowych i gospodarczych Niemiec, Francji i Anglji na Wschodzie daje skuteczną rękojmię, że nie dojdzie do żadnej wojny między temi trzema państwami". Oprócz tego udałoby się przy dobrej woli osiągnąć całkowicie pewne rękojmie wojskowe, które, nawet wobec wzmocnionej do niezbędnej (!) granicy armji niemieckiej, uniemożliwiłyby ze względów czysto technicznych nowy atak Niemiec na Francję!

Tak oto pruski generał Wilhelma mizdrzy się do reakcji aljanckiej.

Z bliska i z daleka.

„Porucznicy Janiccy".

Imię to stało się już przezwiskiem. Jadąc koleją, tramwajem, siedząc w jadłodajni, słyszymy raz po raz: „Janicki". Niezadługo prawi właściciele tego nazwiska będą prosili w drodze urzędowej o zmianę nazwiska. Nie należy im się dziwić.

„Porucznik Janicki" — a może być i major lubi płeć piękną. Cóż dziwnego! Ma zarekwirowane mieszkanie. Najpiękniejszy gabinet w eleganckiem mieszkaniu w zamożnej dzielnicy Warszawy. Dom jest rodzinny. Są w nim niewiasty. „Porucznik Janicki" sprowadza tam w nocy pijane niewiasty. Orgja — godna Kleopatry w tragedji Szekspira. Awantura — godna szynkowni w Kaczym Dole. Trwa to noc całą. I trzeba aż interwencji „generałów", aby łobuz przybrany, niestety, w mundur oficerski, został przywołany do porządku.

„Porucznik Janicki" jeździ kolejami, ach! jak jeździ kolejami. Tam i z powrotem, darmo albo za pół ceny. Urlopy pełne i ćwierćurlopy. Dusi się cywil w przedziale. Tem lepiej. On przecie płaci coraz więcej. Płać i milcz! Milcz albo giń. „Porucznik Janicki" — zajmuje dwa miejsca w wagonie. W jednym przedziale sam siedzi, w drugim sadza ordynansa. Obywatelka, nie mająca miejsca, zauważyła to nadużycie. Każe się ordynansowi przesiąść. Zajmuje jego miejsce. Oficerek na pewnej stacji przechodzi z innego przedziału. „Pani zajęła moje miejsce! Proszę przesiąść się" — mówi postać w mundur przybrana surowym głosem, jakim się mówi do chłopów i żydów między Mińskiem a Dynaburgiem. „Nie przesiądę się. Pan może usiąść opodal". „Nie usiądę, to moje miejsce, wygodniejsze, w kąciku". Robi się awantura. Wreszcie obywatelka mówi: „mądry głupiemu ustępuje" i przenosi się gdzieindziej. Przedział śmieje się. „Janicki" czuje się dotknięty na honorze. Woła żandarma. Spisują protokół. Pociąg czeka trzy kwadranse w Granicy. Wreszcie — gdy „Janicki" dowiaduje się, kto zacz jest obywatelka, którą z miejsca spędził — zaczyna rejterować. Zwykła polityka tchórzów. Na słabszych z góry, wobec silniejszych i mężniejszych — cicho, plackiem, na czworakach! To jest bohaterstwo sławnej kompanji „Janickich"!

W interesie armji należy kompanję tę jaknajprędzej wyplenić. Różni nędznej pamięci arcyksiążęta i wielcy książęta pozostawili nam w kraju pomiot, który usunąć należy. Pozostawili czad zgnilizny powojennej austrjacko-rosyjskiej, którego miazmaty zatruwają życie nasze. W interesie wojska i młodych pokoleń, które powszechny obowiązek służby wojskowej powołuje pod broń — niechaj władze czuwają nad „Janickimi". Nie słychać, aby sądy kopały „Janickich", jak ów ich przedstawiciel wykopał z wagonu posła! Nie słychać, aby karano orgjastów i pijaków i awanturników kolejowych. Prasa upomina, opinja zżyma się. Dzisiaj „Janicki" jest pośmiewiskiem, jutro będzie straszydłem, chochołem. Panowie — patrzący przez palce na tych urwipołciów — bierzecie na swoje barki odpowiedzialność co niemiara.

Henryk Bezmaski.

Czego oczekuje klasa robotnicza od Ministerjum Pracy.

Administracja nasza nie rozwijała się powoli i organicznie, jak w innych, szczęśliwszych od Polski krajach. Powstała nagle i niespodziewanie dla nas samych. Do dziś dnia ma też niezatartą jeszcze cechę tymczasowości i jakby niepewności jutra.

Winą tego jest nietylko brak osobistej umiejętności twórców naszego aparatu rządowego, ale w znacznie wyższym stopniu okoliczność, leżąca po za sferą wszelkiej winy ludzkiej — brak zupełny samodzielnej tradycji rządowej u żyjącego spółcześnie pokolenia.

W tych warunkach, zrozumienia dla spraw rządzenia napróżnoby szukać w szerokich kołach ludności. Każda klasa społeczna ma „swoje" ministerjum, do którego jest wyłącznie i szczególnie przywiązana, a całą resztę najwyższej władzy wykonawczej darzy jawną pogardą, a w najlepszym wypadku zupełną obojętnością.

Znana to przecież rzecz, że Ministerjum Przemysłu i Handlu jest uważane za coś w rodzaju wydziału wykonawczego Sowietu kapitalistycznego, istniejącego w Polsce pod nazwą „Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów", że Ministerjum Rolnictwa jest oczkiem w głowie zamożnego włościaństwa, a Ministerjum Aprowizacji wydziałem wykonawczym Sowietu ziemiańskiego, znanego pod nazwą Centralnego Towarzystwa Rolniczego i t. p.

Obok tych ministerjów ulubionych, są i ministerja — kopciuszki, które wszyscy zwalczają i do których nikt nie chce się przyznać. Takie np. Ministerjum Kultury i Sztuki nie wie dziś już samo nawet napewno, czy jest jeszcze Ministerjum, czy tylko Urzędem, a jutro będzie może już tylko jedną z sekcji, któregoś z innych ministerjów. Jeszcze gorzej rzecz się ma z Ministerjum Pracy. Powołane do życia przez Rząd Ludowy w r. 1918, w sytuacji, w której klasy posiadające pozbawione były chwilowo wpływu na bieg życia państwowego, stało się niebawem celem ostych ataków tych klas, oraz przedmiotem szykan innych władz państwowych.

A jednak Ministerjum to zaprawdę nie jest zbyteczne w kraju, w którym prawodawstwo pracy znajduje się w zawiązku, a luźnie istniejące ustawy ochronne zgodnie są bojkotowane przez przedsiębiorców, przy życzliwej neutralności władz i sądów. Nie jest ono zbytkiem w epoce, w której cywilizowane kraje pospiesznie przygotowują scalenie ustawodawstwa pracy, przestaje być filantropijną „ochroną robotniczą" i staje się ważną gałęzią prawa administracyjnego i punktem wyjścia dla przyszłego prawa gospodarczego.

Gdy walka o prawo koalicji, o ośmiogodzinny dzień pracy, o ubezpieczenia i rozjemstwo społeczne zakończyła się już na Zachodzie zupełnem zwycięstwem klasy robotniczej, stanęły tam z kolei na porządku dziennym sprawy nowe, większe jeszcze i trudniejsze, niż tamte — kontrola robotnicza nad produkcją i uspołecznieniem dojrzałych do tego gałęzi gospodarstwa.

W tych warunkach, Ministerjum Pracy nie jest tam już przedmiotem sporu między klasą robotniczą a przedsiębiorcami. Walka toczy się dziś o Ministerjum Socjalizacji w Niemczech, Czechach i Austrji, o instytucje Kontoli Robotniczej w najważniejszych gałęziach gospodarstwa Anglji, Francji i Włoch.

U nas sprawa ta przedstawia się gorzej. Na porządku dziennym walki społecznej nie stanęły jeszcze sprawy, interesujące ogół robotniczy w Europie Zachodniej. Walczymy dotąd o to tylko, by kraj nasz zrównać z Zachodem, przynajmniej pod względem formalnych warunków pracy.

Stąd też Ministerjum Pracy zasługuje w Polsce na szczególną uwagę i baczną czujność klasy robotniczej, która jest najżywiej w tym zainteresowana, aby ta właśnie władza państwowa niepodzielnie skupiła administrację pracy i stała się ośrodkiem planowej i na szeroką skalę zakrojonej działalności ustawodawczej.

Z tej samej właśnie przyczyny Ministerjum Pracy było od samego początku i jest dziś jeszcze przdmiotem jawnej niechęci i skrytej intrygi, otwartej walki i podstępnego sabotażu klas posiadających i powolnych im władz. Gdy nie pomogła inspirowana z góry kampanja prasowa, zapowiadająca zniesienie tego Ministerjum, gdy nie pomogła próba doprowadzenia go do absurdu przez niemianowanie ministra i nieuznawanie tymczasowego kierownika, chwycono się innego sposobu. Postanowiono mianowicie Ministerjum to uczynić niezdolnem do spełniania jego zadań i tą drogą odjąć mu te resztki zaufania, jakiemi darzy go klasa robotnicza jeszcze od czasów Rządu Ludowego. Droga ta prowadzi — przez wewnętrzne zdezorganizowanie.

Plan ten zainicjowany był jeszcze przed rokiem. Podejmowany kolejno bez wielkich skutków przez Ministerjum Zdrowia (próba odjęcia Min. Pracy sekcji opieki społecznej), Ministerjum Spraw Zagranicznych (próba odjęcia spraw wychodźczych), Ministerjum Spraw Wewnętrznych (próba zawładnięcia inspekcją pracy), a nawet Ministerjum Spraw Wojskowych (próba zorganizowania na własną rękę pośrednictwa pracy) wznowiony został teraz nanowo. Z pomocą samego Ministra Pracy, p. Pepłowskiego, zrobiono zamach na Inspekcję pracy, a mają być też wprowadzone i inne „reformy".

Jak słychać, komisja p. Wojciechowskiego, przy poparciu pewnych czynników w Ministerjum Pacy, chce zachować w organizacji Inspekcji pracy stan rzeczy, jaki powstał po rozporządzeniu Rady Ministrów o organizacji władz administracyjnych i usankcjonowany został później rozporządzeniem Ministerjum Pracy. W myśl tych postanowień, Inspektorowie pracy mają być uzależnieni od organów administracji lokalnej. Z całym naciskiem trzeba stwierdzić, że klasa robotnicza nigdy się z takiem rozwiązaniem sprawy Inspekcji pracy nie zgodzi i w żadnej formie nie pozwoli sobie odebrać zdobyczy z roku 1918 — samodzielnej Inspekcji pracy. Główny Inspektor pracy, jako naczelny kierownik Inspekcji, podległy bezpośrednio Ministrowi Pracy, oraz Inspektorowie Okręgowi i Obwodowi, podlegli Głównemu Inspektorowi, muszą stanowić w naszej administracji organ zupełnie samoistny i wolny od wszelkich wpływów wojewodów i starostów. Żadne względy wewnętrzne, które w tej chwili w Ministerjum Pracy sprawę tę zdają się mocno gmatwać, nie mogą i nie powiny mieć wpływu na jej zasadnicze rozstrzygnięcie.

Słychać również, że p. Wojciechowski zamierza znieść w Ministerjum Pracy Wydział Prawny, w imię ogólnej jakoby zasady znoszenia takich wydziałów w innych ministerjach. Pomysł ten również uważać trzeba za zupełnie niewczesny. Odrębne wydziały prawne mogą być zbędne w Ministerjum Poczt i Telegrafów, albo Kultury i Sztuki, gdzie do załatwiania spraw bieżących wystarczą radcowie prawni. Natomiast Ministerjum Pracy bez Wydziału Prawnego, byłoby — zwłaszcza przy nader skromnym poziomie kwalifikacji swych sił referendarskich — niezdolne do wykonywania najważniejszej dziedziny swej działalności — ustawodawstwa pracy.

Administracja pracy jest w całym świecie dziedziną, w której twórcza działalność ustawodawcza i wykonawcza wre w całej pełni.

Prace te prowadzą w Anglji i Francji o-

Kasa Chorych m. st. Warszawy.

III.

Kasa Chorych m. Warszawy nie wyszła jeszcze ze stadjum organizacyjnego. Rozpoczęła swe czynności 1 sierpnia ub. r., ale faktycznie dotychczas nie obejmuje jeszcze wszystkich tych, którzy powinni do niej należeć i korzystać z wszelkich świadczeń. Zdawałoby się, że wszyscy, zarówno robotnicy jak i przedsiębiorcy rozumieją doniosłość istnienia Kasy. W praktyce okazało się jednak, że niechęć pewnej liczby przedsiębiorców, głównie drobnych, stare nałogi robotników, przyzwyczajonych do innych form pomocy lekarskiej, tendencje separatystyczne niektórych grup pracowniczych, opornie przystępujących do ogólnej kasy — nie dadzą się łatwo przezwyciężyć i że okres przejściowy do chwili połączenia wszystkich pracujących w kasach ujednostajnienia pomocy potrwa dłużej, aniżeli przypuszczano.

Od kilku miesięcy rozesłało biuro Kasy kwestjonarjusze do przedsiębiorców z żądaniem podania liczby i list swych pracowników dla zapisania ich w poczet członków Kasy. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy istnienia Kasy zapisano 65,000 — ilość bardzo znaczna, stosunkowo jednak do przypuszczalnej liczby uprawnionych do korzystania z Kasy, zbyt mała. Tymczasem, pomimo, że akcja propagandystyczna Kasy prowadzona była bardzo ospale (prócz artykułów w prasie robotniczej i kilku zaledwie zebrań w związkach zawodowych, ze strony tymczasowego zarządu Kasy bardzo mało było wysiłków w tym kierunku) — wśród szerokich mas zainteresowanie i zaufanie do Kasy wzrastało. Obecnie na porządku dziennym są wypadki, kiedy do Kas zgłaszają się robotnicy, nie należący jeszcze do Kasy, a chcący z niej korzystać. Kasa ich niezwłocznie rejestruje, przyjmuje do swego grona i zwraca się do pracodawców o zgłoszenie wszystkich pracowników. Sporadyczne takie wypadki nie są wynikiem celowej akcji ze strony robotników, która powinna być podjęta w jaknajszerszym zakresie. Obowiązkiem wszystkich pracowników musi być należenie do Kasy Chorych i zmuszenie pracodawców do spełnienia wszystkich połączonych z tem formalności.

Akcja ta objąć powinna przedewszystkiem drobne warsztaty i przedsiębiorstwa handlowe, które odznaczają się szczególną niechęcią do Kasy. Większe przedsiębiorstwa, fabryki i instytucje, zatrudniające zorganizowanych zawodowo robotników, nie zwlekają z przystąpieniem do Kasy. Komplikacje powstają tu z innych powodów.

W większych zakładach przemysłowych Warszawy istniały dotychczas ambulatorja fabryczne pod kierunkiem lekarzy, opłacanych przez przedsiębiorców. Z chwilą założenia Kasy chorych i zaprowadzenia obowiązku opłacania składek do Kasy — przedsiębiorstwa naturalnie zrzekły się obowiązku udzielania pomocy lekarskiej na swój koszt. Zlikwidowanie wszystkich placówek leczniczych przy fabrykach i przeniesienie robotników odrazu do ogólnej kasy, wywołałoby niezadowolenie wśród robotników, którym wygodniej było mieć pomoc lekarską pod bokiem, tembardziej, że w obecnem stadjum organizacyjnem powodów do narzekań nie brakłoby. Znalazło się wyjście — Kasa przyjęła na swój rachunek wszystkie ambulatorja fabryczne i dotychczasowy ustrój nie został złamany. Ambulatorja fabryczne nie dorównają oddziałom Kasy chorych i stopniowo rola ich oganiczy się do udzielania doraźnej pomocy.. Tymczasem wszystkie jednak są nadal prowadzone, jak dawniej, a w pewnym względzie zyskały nawet na tem, że oddane zostały Kasie.

Przejściowe nieporozumienia, wynikłe na tle niezrozumienia tej sprawy, minęły. Stosunek robotniczych instytucji zawodowych do Kasy chorych nie uległ żadnej zmianie. Współdziałanie zarządu Kasy z największą na gruncie warszawskim grupą zawodową, t. zw. „Blokiem", w niczem nie ucierpiało z powodu prowokacyjnych alarmów i napaści prasy reakcyjnej. Ze strony innych związków zawodowych Kasa chorych stale napotyka na zrozumienie i dążenie do czynnej współpracy.

Daje się zauważyć jedynie charakterystyczny rys wśród pracowników handlowych i umysłowych. Od czasu do czasu powstają projekty założenia specjalnych oddziałów dla poszczególnych kategorji pracowników, próby narzucenia innej formy organizacji Kasy, podziału podług zawodów, a nie podług miejscowości, próby spaczenia powszechności Kasy. Próby te jednak z góry skazane są na zupełne niepowodzenie.

Ustawa sejmowa wyraźnie się im przeciwstawia, a Kasa Chorych stara się zwalczać wszelkie tego rodzaju dążenia. Powszechność i ogólność Kasy Chorych broniona przez obecny zarząd Kasy, musi znaleźć stałego obrońcę w klasie robotniczej.

Przeciwko Kasie występowały różne czynniki, zwalczając je czy to na łamach prasy reakcyjnej, czy przez usiłowania spaczenia ich charakteru, czy podkopując je finansowo. Pewien odłam wolnopraktykujących lekarzy, którzy w akcji przeciwko Kasom brali najczynniejszy udział, przystąpił obecnie do sabotażu Kas. Zdarzają się wypadki, kiedy chory musi uciekać się do pomocy lekarza niekasowego i prosi o leczenie na rachunek Kasy. Niektórzy panowie lekarze w takich wypadkach pobierają opłatę wielokrotnie wyższą, niż zwykle. Jest to już nietylko wyzysk i paskarstwo — znać w tem dążenie do szkodzenia Kasom, dalszy ciąg kampanji, tak chlubnie prowadzonej przez Tow. Lekarskie.

***

Kasa chorych dotychczas pokonała wiele trudności, stanęła twardo, wrasta w grunt warszawski, wkrótce będzie mogła już spłacić nawet zaciągnięte długi. Rozwija się i rośnie. Wkrótce odbędą się wybory do pierwszego zarządu obieralnego. Kasa chorych oddana zostanie w ręce jej członków, w olbrzymiej większości robotników. Klasa robotnicza Warszawy powinna wszystko uczynić, aby kierownictwo objęli najlepsi jej przedstawiciele, wypróbowani w pracy i walce.

J. S.

sobne Departamenty Prawne w Ministerjach Pracy, zasobne i dobrze zaopatrzone. U nas musi choć skromny wydział skupiać myśl ustawodawczą w tym zakresie i nadawać jednolitość postanowieniom administracyjnym. Wydział ten jest niezbędnym organem pomocniczym Ministra i ułatwia mu ponoszenie odpowiedzialności — zaiste niemałej — jaka na nim ciąży. Albowiem Minister Pracy jest odpowiedzialny nietylko przed Sejmem. Samo życie pociąga go wciąż do odpowiedzialności o wiele surowszej. Żadna teorja prawno-państwowa nie zmieni bowiem faktu, że na tego ministra spoglądają w Polsce oczy blizko półtora miljona zorganizowanych robotników, że o decyzjach jego myśli codziennie kilkanaście zarządów wielkich związków zawodowych i kilka organizacji centralnych tychże związków.

A klasa robotnicza nigdy się z tem nie pogodzi, aby Ministerjum Pracy stało się czemś w rodzaju filji Ministerjum Spraw Wewnętrznych. Śmiała polityka pracy, rozpoczęta w roku 1918 i tak rychło przerwana, musi się stać nanowo programem każdego rządu w Polsce, który zechce mieć pretensje, choćby tylko do życzliwej neutralności klasy robotniczej.

W tym celu jest niezbędne, aby Ministerjum Pracy z góry było zabezpieczone od zdezorganizowania, czyniącego je niezdolnym do spełnienia zadań, jakich oczekuje odeń klasa robotnicza.

Musi tam pozostać organ, który opracuje ustawy o ochronie pracy w rolnictwie, przemyśle, górnictwie, który przyśpieszy prace nad ubezpieczeniem od wypadków przy pracy, na wypadok niezdolności do pracy na starość i od bezrobocia, ustawy o radach fabrycznych i rozjemstwie społecznem, który wreszcie przystąpi do scalenia ustaw w tej dziedzinie, obowiązujących dotąd w Polsce i położy podwaliny pod przyszły polski kodeks pracy. Wynika stąd, że pozbaiwenie Ministerjum Pracy organu świadomej myśli ustawodawczej, musi mu odebrać wszelką istotną wartość i uczynić je poprostu narzędziem w ręku administracji policyjnej. Trudno pomyśleć, żeby jakikolwiek minister, liczący się z opinją robotniczą, mógł się na coś podobnego zgodzić.

Z innych zamiarów p. Wojciechowskiego wymienimy: zniesienie departamentu pośrednictwa pracy i stworzenie na jego miejsce samoistnego Urzędu, oraz przekształcenie Wydziału Organizacji Instytucji Ubezpieczeniowych na Wydział Organizacji Kas Chorych.

Oba te zamierzenia są również wysoce szkodliwe, a nadto pozbawione wszelkiego sensu. Albowiem osobne urzędy po za ramami ministerjów tworzy się tylko wtedy, jeżeli dana sprawa administracyjna wymaga innego toku instancji, niż pozostała reszta administacji, jeżeli wchodziłby mogła w zakres działania kilku ministerjów, lub jeżeli traktowana jest jako sprawa przejściowa. Wszystkie te okoliczności w danym wypadku nie istnieją. Tworzenie zaś samoistnego urzędu dlatego, że sprawa pośrednictwa pracy jest zbyt drobna, by mogła stanowić oddzielny departament, należy uważać chyba za złośliwą plotkę. Podobno jednak p. Wojciechowski wyznaje przekonanie, że departamenty winny liczyć conajmniej 4 wydziały. Wynika stąd, że gdy jest ich mniej — trzeba stworzyć osobny urząd.

A jak wytłomaczyć „reformę“, polegającą na ograniczeniu działalności organizacyjnej Ministerjum w zakresie ubezpieczeń społecznychh, wyłącznie do Kas chorych? Czy znaczy to, że panu Wojciechowskiemu nie są znane inne jeszcze, równie ważne gałęzie ubezpieczenia społecznego, należące do zakresu prawodawstwa społecznego?

Klasa robotnicza winna najbaczniejszą zwrócić uwagę na to, co dzieje się w Ministerjum pracy.

***

Chłaśnięcia.

„Smutny“ numer jubileuszowy „Kurjera“ (bo bez nekrologów).

...Choć pewno o mnie w „Robie“ (ja znam Was!) powiecie,
Że za pełne ogłoszeń *) „Kurjera stulecie“
Wydać ni stąd ni zowąd, „jak obszył“, sto marek
Może tylko gwałtowny „furjato-kulparek“,

Wyznam Wam, żem okazał się tą „głupią pałą“,
Co „poleciała“ na to!... Trudno!... Już się stało!...
A „czynów dokonanych“ — Deotyma woła
Gdzieś tam „z progu przeszłości sam Bóg nie odwoła!...

Już niema o czem gadać, bracie!... Djabli wzięli
Sto marek!.. A więc smutny, jak jaki „Anheli“,
(Na myśl, co powie na to „Niedyspozyt — Mania“), **)
Wziąłem się do „Stulecia“ tego przeglądania!..

„Spiże!“ — niema co gadać!... Jakiś „wiew Wieczności“,
Jakgdyby z „sybillińskich kart“ uderza na Cię,
Że sam biały, jak papier, „w mig“ się robisz, bracie;
Czujesz tę „wielkość“, „głębię“... i jakby nudności

Brać Ciebie zaczynają!... W gardle Cię coś ściska...
Same drogie, „babciowo-olchowe“ nazwiska,
Ach, wszystko, co w Warszawie jest „ducha salonem“,
Znajdziesz tu w „łzy rodzimych utworów“ sperlonem!...

...To jakgdyby Powązek owiewa Cię cisza...
To znów jakby szczęk kufli płynął od Brajbisza,
Pełny jakiejś „tajemnej“ za „stritzkiem“ ***) tęsknoty...
Czytasz... aż uderzają na Cię „siódme“ poty!...

...Ale wogóle „Kurjer-stulecie“ jest smutny,
(On, co, mimo wiek, jest tak „ukochan przez bogów“,
On, zwykle w „humor“ klepsydr tak pańsko rozrzutny...),
Ach, bo w nim niema nawet wiersza nekrologów!..

Wacław Wolski.

---

*) Których jest conajmniej dwa razy tyle, co „tekstu“. Oj, mądra „babcia“ i Olchowicze, a także „Reklama Polska“! Przecież taki „jubileusz“ to „koniec końcem“, brylantowy interes! (Przyp. autora).

**) Zupełnie w tym wypadku solidaryzowałbym się z panią Marją! Wywalić w tych czasach sto marek na głupiego „Kurjera“, chociażby on był jaknajbardziej „pamiątkowym“! Nie lepiej to było dać na plebiscyt? (Przyp. zec.)

***) Piwem.

Zjazd Kobiet P. P. S.

OSTATNI DZIEŃ OBRAD.

Posiedzenie przedpołudniowe.

Po otwarciu posiedzenia przez tow. Woszczyńską, wybrano komisję - matkę, złożoną z tow Woszczyńskiej i Fidzińskiej (Warszawa), Januszowej (Kraków), Sobocikowej (Śląsk), Krajewskiej (Zagłębie Dąbrowskie), Pilichowskiej (Łódź) i Melnarowicza (Drohobycz), dla której obrad zarządzono 5-minutową przerwę, poczem odbyły się wybory do CWK.

Następnie tow. Gancwolówna referuje punkt „Kobieta a prawodawstwo“. Referentka stwierdza, że całe dotychczasowe prawodawstwo ukształtowało się w myśl interesów i dążeń mężczyzn. Kobieta w Polsce zdobyła już prawa polityczne, ale nie zdołała dotąd wykorzystać ich dla odpowiedniego przeistoczenia kodeksu cywilnego. Koniecznem jest usunięcie z prawodawstwa wszystkich zabytków z czasów, gdy kobieta traktowana była na równi z warjatem i nieletnim. Konieczna jest również gruntowna reforma prawa familijnego. Sprawy małżeńskie winny być usunięte z pod władzy kleru, który dziś w b. zaborach rosyjskim i austrjackim używa przywileju łączenia i rozwiązywania małżeństw do teroryzowania w walce politycznej. Prawo familijne winno uledz reformie w duchu zupełnego usamowolnienia pełnoletniej mężatki i zrównania matki z ojcem w prawach dziecka Prostytucja przez dotychczasowe prawodawstwo burżuazyjne nietylko tolerowana, ale wręcz popierana, winna być, jako źródło straszliwej degeneracji moralnej i fizycznej ludzkości, tępiona środkami ustawodawczymi. Prawodawstwo dotychczasowe nie zna żadnej ochrony czci kobiety. Kobiety żądać muszą kar sądowych za uwiedzenie niepełnoletniej, poniżej lat 21 i kary głównej za zbezczeszczenie kobiety.

Ponieważ referat ten z powodu braku czasu musiał być znacznie skrócony, na wniosek tow. Woszczyńskiej Zjazd uchwalił wezwać CWK do wydania go w całości w formie broszury.

Tow. **Kelles Krauzowa referuje** punkt „Kobieta w samorządzie“. Referentka zwraca uwagę, że kobieta socjalistka w radzie miejskiej nie jest przedstawicielką proletarjatu żeńskiego specjalnie, lecz proletarjatu wogóle. Socjalistyczne magistraty na prowincji mają olbrzymie zadania, ale i olbrzymie trudności. Bezsilna w radzie miejskiej burżuazja ucieka się do intryg w ministerjach warszawskich, aby przy pomocy czynników rządowych paraliżować pracę samorządów robotniczych. W Radomiu takie intrygi związku chrześcijańskich właścicieli realności od roku uniemożliwiają budowę łaźni ludowej. Bruźdżą również wojewodowie, którzy chcą odgrywać rolę dawnych carskich generał-gubernatorów i podporządkować sobie samorządy całkowicie. Kobiety mają na terenie samorządowym ogromne pole do działania i dotychczas wykazały ogromne uzdolnienia i to nietylko na polu opieki społecznej, oświaty i t. p., ale w gospodarce miejskiej wogóle. Kobiety powinny pracować w samorządach nietylko jako radne, ale, gdzie magistraty są w rękach socjalistów, jako pracowniczki magistratów.

Tow. **Łukasiukówna** przedstawiła w krótkości dzieje ruchu zawodowego w b. zaborze rosyjskim, poczem przedstawiła stan ruchu zawodow. kobiecego w Ameryce, z którym zapoznała się jako delegatka na międzynarodowy zjazd kobiet w Waszyngtonie i jego dobroczynne skutki dla robotnic. Referentka wzywa do jaknajenergiczniejszej pracy kobiet w związkach zawodowych.

Przemówił następnie tow. dr. **Müller**, wzywając do organizowania rencistek i wdów po poległych.

W końcu ogłoszono wynik wyborów do CWK. Wybrane zostały tow. **Warszawa:** Balsigerowa, Fidzińska, Praussowa, Wojnarowska, Woszczyńska, Sowianka; **Kraków:** Ziembówna; **Lwów:** Reizesówna; **Łódź:** Koziołkiewiczówna; **Zagłębie Dąbrowskie:** Krajewska; **Zagłębie naftowe:** Markowska; **Śląsk Ciesz.:** Kłuszyńska; **Dziedzice:** Sobocikowa.

Na tem posiedzenie przedpołudniowe zamknięto.

Noworoczny zeszyt „Gazety Sądowej Warszawskiej“ przynosi: na naczelnem miejscu szereg uwag, które zasługują na podkreślenie. Słusznie żali się autor, że nie mamy jeszcze konstytucji i że takiego stanu rzeczy nie może uznać, jako słuszny, żaden obywatel tego kraju. Jeżeli autor uważa, że obcy (to znaczy cudzoziemcy) tego nie rozumieją, myli się: Francja była bez konstytucji od roku 1870 do 1875. Nie znaczy to, abyśmy nie domagali się zakończenia możliwie szybkiego sprawy Konstytucji Rzeczypospolitej polskiej.

„Gazet Sądowa“ słusznie podkreśla braki, luki i niedomagania naszego życia prawno-państwowego. Nie posiada Rzeczpospolita Trybunału administracyjnego. Kiedyż go posiądzie? Dziesięć rozpraw ogłoszono już na ten temat. I co dalej? Od kogo zależy postęp w tej dziedzinie? Zdawałoby się od ministerjum sprawiedliwości... W czyich rękach znajduje się obecnie to ministerjum? „Gazeta Sądowa“ czuje szczególną sympatję dla obecnego kierownika tego Ministerjum, może tedy pod tym adresem kierować swoje żale.

Wreszcie Komisja Kodyfikacyjna! Kiedy się zebrała w Warszawie na jesieni roku 1919, mówiono, że w ciągu lat pięciu ukończy prace swoje. Minął rok. Cisza. Słychać co czas jakiś, że dygnitarze zbierają się na narady. Tymczasem — prawa kobiet mogłyby być załatwione bez wieloletnich deliberacji w ciągu jedsej sesji sejmowej. To prosta sprawa, która musi być i będzie załatwiona w duchu nowoczesnym. Kobieta w Polsce posiada pełne prawa polityczne, Jakżeby nie miała cywilnych, jako tako zmodernizowanych. Sprawa rozwodów musi też być załatwiona. Dzisiejszy stan rzeczy prowadzi tylko do wielkiej i coraz większej demoralizacji. — Sprawa dzieci nieślubnych musi też być uregulowana. Tymczasem Sejm pozbawia, z inicjatywy działającego w imieniu Boga Miłości i Miłosierdzia księdza, dziewice, matki dzieci nieślubnych, prawa korzystania z pomocy lekarskiej i aptecznej Kas Chorych! Wymaga też uregulowania umowa pracy.

„Gazeta Sądowa“ dobrze czyni, nawołując do pracy. I my to czynimy. Modli się do Opatrzności, aby skład Sejmu przyszłego był inny. Najzupełniej jesteśmy tego samego zdania. Niestety, nie wszyscy prawnicy, zasiadający w Sejmie, budzą w nas zachwyt. Nie uważamy wcale, aby przynieść mieli zaszczyt przyszłemu Sejmowi!

Jak policja „bada“.

Przewodnik posterunku policyjnego w Strzelcach wezwał dnia 31 grudnia o godz. 11 wiecz. Koperskiego, Piaszczyńskiego, Piekarskiego, Durkę, Zwolińskiego, Plewińskiego, Janiaka, Rezkę i Błaszczyka do swojej kancelarji.

Tu każdego z wyżej wymienionych pojedyńczo brano na „badanie“ do osobnego pokoiku.

Badanie to polegało na biciu i kopaniu, oraz żądaniu wyjaśnienia, gdzie się podział skradziony przez kogoś cukier z magazynu fabrycznego. Po egzekucji pobitych wyprowadzano na dwór, aby nie uprzedzali pozostałych, o czekającychch ich katuszach.

Sprawa o pobicie została skierowana do sędziego śledczego, po uprzedniem skonstatowaniu przez lekarza powiatowego faktu pobicia.

Należy zaznaczyć, że, gdy tow. Wardowa udała się w tej sprawie do Kom. Policji w Kutnie, p. Sobocińskiego, ten ostatni nie chciał wcale o tem rozmawiać.

Pomijamy fakt, że tego rodzaju „badanie“ ludzi niewinnych nie mogło i nie doprowadziło do znalezienia złodzieja.

Chodzi o to, czy nawet w stosunku do złodziei można stosować tak barbarzyńskie metody? Wymuszone zeznania przecież dla sądów nie mają najmniejszej wartości.

Emen.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Ruch socjalistyczny zagranicą.

Po rozłamie w partji francuskiej.

Nowa partja komunistyczna, która zachowała nazwę partji socjalistycznej, wybrała na sekretarza generalnego — Frossarda, na sekretarza międzynarodowego — Loriot'a, na skarbnika — Dondicol'a.

Redaktorem naczelnym „Humanité“ pozostaje Cachin.

Nowa partja wzbogaciła sztandar partyjny godłami sowieckiemi: młot i sierp w pięcioboku. Wydała odezwę do robotników, nawołującą do składek i utworzenia funduszu partyjnego. Odezwa przemawia już w tonie komunistycznym, nazywając swych towarzyszów partyjnych z przed kilku jeszcze dni „zdrajcami“.

Niezawisła Partja Pracy w Szkocji przeciwko III Międzynarodówce.

W Larbert odbył się zjazd szkockiej sekcji Niezawisłej Partji Pracy w Anglji.

Na porządku dziennym była sprawa III Międzyn. Dyskusja była długa i namiętna. **Shinwell** sprzeciwił się przystąpieniu do Moskwy, twierdząc, że przystąpienie to mogłoby nastąpić tylko na warunkach, których przyjęcie równałoby się rozpętaniu wojny domowej w kraju. Wyjścia szukać należy w odbudowie nowej międzynarodówki, jednoczącej wszystkich socjalistów.

Zjazd wypowiedział się 93 głosami przeciwko 57 za niewstąpieniem do III Międzyn.

Wynik głosowania jest sensacyjny, ponieważ w roku zeszłym zjazd tejże sekcji 138 głosami przeciwko 28 **uchwalił był przystąpienie do III Międzynarodówki.**

Przed zjazdem socjalistów włoskich.

Zjazd włoskiej partji socjalistycznej rozpoczyna się 15-go stycznia w Livorno. Zjazd ten ma wielkie znaczenie ze względu na dużą rolę, jaką socjaliści włoscy odgrywają we Włoszech i w międzynarodowym ruchu socjalistycznym. Zwłaszcza stosunek do III Międzyn., do której partja już należy, a z którą ostatnio do coraz większych dochodzi starć, będzie przedmiotem ostrej walki.

Partja włoska obecnie składa się z 3-ch wielkich ugrupowań. Prawica, nazywająca siebie „frakcją koncentracji socjalistycznej“ jest reprezentantką socjalizmu tradycyjnego. Na jej czele stoi Baldesi. Program swój określiła w Reggio-di-Emilia. Grupa ta rozpada się na odcienie (reformiści, gradualiści, tradycjonaliści), ale w całości swej uznaje dawny program partyjny z 1892 r.

Centrum partyjne jest najliczniejsze i pozostaje pod wpływem Serrati'ego. Nosi ono nazwę „komunistów zjednoczeniowców“. Pragną oni utrzymania jedności partji i dlatego, mimo chęci pozostania w III Międzyn., nie godzą się na drakońskie warunki Moskwy, zwłaszcza w sprawie wydalenia z partji członków-socjalistów, a także w różnych sprawach taktycznych, co do których odrzucają dyktando z zewnątrz. Grupa ta jest najliczniejsza, ale najmniej jednolita.

Do centrum zaliczyć należy także nieliczną grupę „rewolucjonistów bezkompromisowych“, którzy tem tylko odróżniają się od grupy Serrati'ego, że żądają wyraźniejszego rozgraniczenia między socjalistami, choćby najskrajniejszymi, a anarchistami i syndykalistami. Odrzucają oni hasło Moskwy o „jedynym froncie rewolucyjnym“, uważając to za taktykę zabójczą dla rewolucyjnego ruchu robotniczego.

Program swój centrum opracowało we Florencji. Organem jego „Avanti“ w Medjolanie. „Avanti“ wychodził dawniej w trzech wydaniach (Medjolan, Rzym, Turyn). Ale po kongresie w Moskwie i rozdźwiękach w łonie większości, „Avanti“ z Turynu zerwał z Medjolanem i oddał się na usługi trzeciej grupy partyjnej — urzędowych komunistów z Bordigą na czele.

Grupa ta ukonstytuowała się w Imoli i reprezentuje prawowierny komunizm moskiewski. Wpływy ma przeważnie w Turynie. „Avanti“ przeistoczono w „Ordine Nuovo“.

Z konferencji przedzjazdowych wiadomo dotychczas, że w Turynie komuniści otrzymali 3.344 głos. wobec 2.076 głos., które padły na grupę Serrati'ego.

Medjolan dał większość Serrati'emu, tak samo sekcja rzymska.

***

Na Kongresie w Tours opowiadał Longuet, jak Zinowjew w Halle nazwał Serrati'ego zdrajcą za to, że socjaliści włoscy nie zrobili rewolucji w czasie wielkiego strejku metalowców.

Otóż Serrati w liście do „Populaire“ oświadcza, że podczas owego strejku przebywał w Rosji, u — Zinowjewa. „Dokonałem więc zdrady na wielką odległość, co nie często się zdarza“ — dodaje z humorem Serrati.

List Ramsay Macdonalda.

W „Labour Leader“ ogłosił tow. Macdonald list, w którym usprawiedliwia fakt objęcia przez siebie sekretarjatu II Międzyn. i odpowiada na zarzuty lewicy Niezaw. Partji Pracy, której jest członkiem.

Macdonald pisze, że zgodził się objąć se-

kretarjat II Międzyn., ponieważ po długich namysłach doszedł do przekonania, że II Międzyn. reprezentuje zasady i politykę socjalizmu, które musiałyby być uznane przez każdą nowopowstającą międzynarodówkę, opartą na szerszych podstawach.

Macdonald przeciwstawia się próbom wydalenia z międzynarodówki wszystkich tych grup, które przyznają się do II Międzyn., a to z 3-ch powodów: 1) nie byłoby to zjednoczenie, 2) wydalenie nastąpiłoby nie wskutek różnic zasadniczych, lecz wskutek chęci załatwienia sporów poszczególnych grup narodowych na terenie międzynarodówki, 3) doszłoby do usunięcia „Labour Party“, na co Macdonald nie może się zgodzić, chyba, że stałoby się to wskutek zasadniczych różnic w poglądach.

II Międzyn. sama oświadczyła, że jest za **odbudową i przekształceniem** międzynarodówki.

Wzywa ona wszystkie partje, które nie odrzucają demokracji, **jako środka do zdobycia socjalizmu**, do połączenia się, do porzucenia sporów i wypracowania statutu.

Kongres w Genewie zobowiązał „Partję Pracy“ do nawiązania stosunków ze wszystkiemi partjami socjalistycznemi w celu „ścisłego określenia możliwości utworzenia rozgałęzionej międzynarodówki“ i odbudowania jednej międzynarodówki.

Na prośbę „Partji Pracy“ Macdonald zgodził się objąć sekretarjat.

Macdonald oświadcza w końcu, że **„Partja Pracy zwróci się do „rekonstruktorów“ z Berna i do reprezentowanych tam partji z propozycją** rokowań. Jest on zdania, że w ten sposób uczynił pożyteczny krok dla odbudowy jedności socjalistycznej i z tej drogi nie da się zmylić.

Burns przeciwko 4-ej Międzynar.

Sekretarz angielskiej Niezaw. Partji Pracy — Burns — umieszcza w tymże piśmie artykuł, skierowany pod adresem zwolenników Berna i żądający jasnego określenia stanowiska.

Burns podkreśla, że partje, które konferowały w Bernie, wystawiły jako cel przystąpienie do III-ej Międzynarodówki, ale nie na zasadzie 21 warunków moskiewskich. Powstaje zatem ważne pytanie: czy partje, mające się spotkać w Wiedniu, pragną połączyć się z III Międzyn., żądając jedynie zmiany warunków. Jeżeli tak nie jest i zamiarem uczestników konferencji berneńskiej jest utworzenie nowej międzynarodówki, to wówczas uczestnicy ci przeważnie przemawiają w imieniu własnem, gdyż ani partja szwajcarska, ani niezawiśli niemieccy, ani grupa Longuet'a nie dały swym delegatom takiego mandatu.

Warto też przypomnieć, że na zjeździe w Halle prawica istotnie tylko domagała się zmiany warunków bolszewickich i powzięła na swym własnym zjeździe po rozłamie rezolucję w tym duchu. Gdyby zatem delegaci niezawisłych na zjeździe wiedeńskim mieli popierać myśl o nowej międzynarodówce, to działaliby naprzekór uchwale partyjnej.

Wojewoda, trzech S-ów i p. Marszałek.

Radom.

(Korespondencja własna).

Mało było posłowi radomskiemu p. Sołtykowi, sławy herostratesowej w sprawie rzekomych automobili, któremi miały pewne panie wyjechać podczas inwazji bolszewickiej aż... do Berlina. Skorzystał ze sprawy budowy łaźni w Radomiu, żeby się nową wiązanką wawrzynów pokryć.

Niedawno temu na żądanie radomskich łyków złożył do Sejmu wniosek nagły w sprawie budowy łaźni miejskiej w Radomiu. Sejm odesłał wniosek do komisji miejskiej. Ta się zebrać, z powodu ferji, nie mogła, więc uciekł się p. Sołtyk do **p. Marszałka, który zupełnie bezprawnie wyznaczył trzech radomskich posłów** (Sołtyka, ks. Sykulskiego i Strzębalskiego — radomskie trzy SSS.) do zjechania do Radomia dla **zbadania sprawy!!** Zjechali się u starosty. Ten ostatni uważał za słuszne zaprosić na posiedzenie to delegatów Zarządu miasta, tow. M. Kelles-Krauzową, prezeskę Rady miejskiej, oraz ob. J. Domańskiego, wiceprezydenta miasta.

Gdy zobaczył p. Sołtyk tych ostatnich na posiedzeniu, zdębiał: **„nie mamy potrzeby wysłuchiwać przedstawicieli miasta, sami sprawę tę rozsądzimy“.**

Posiedzenie więc odbyło się, że tak powiemy, zaocznie. Byli natomiast wszyscy zainteresowani w ujemnem dla miasta rozsądzeniu sprawy — przeciwnicy budowy łaźni. Nie długo narada ta trwała, zaś skutek jej był — **wysłanie przez starostę, z upoważnienia wojewody, Pękosławskiego na plac budowy policjantów z karabinami, w celu rozpędzenia zajętych tam robotników.**

Ofensywa się udała. Robotnicy pole opuścili. Wieść ta lotem błyskawicy rozbiegła się po mieście, zajrzała do fabryk, budząc wszędzie oburzenie. Odezwały się syreny wszystkich fabryk, bucząc przez kwadrans cały: „jesteśmy — czuwamy. Nie damy się skrzywdzić. Nas tu szesnaście tysięcy, wyruszymy jak jeden mąż i dobro miasta obronimy“.

Tymczasem wysłali swoich przedstawicieli do starostwa. Wyrazili zdziwienie, że sprawa, raz uchwalona przez Radę miejską, zatwierdzona przez Min. Rob. Publ. i przez nią subwencjonowana, staje się, po wydaniu około miljona marek, nanowo przedmiotem dyskusji wysłanników p. Trąmpczyńskiego, bez udziału przedstawicieli zarządu miasta, prawowitego gospodarza.

Odpowiedział na to osławiony p. Sołtyk, że trudno — łaźnia tu stanąć nie może. Sejm sam się zajmie wyborem miejsca i budową!!! Na to delegaci wyrazili zdziwienie, że Sejm, który przez dwa lata nie może uchwalić konstytucji, nie może i nie umie uregulować aprowizacji i tysiąca innych spraw państwowych załatwić—przeciwnie, zabagnia je jeszcze bardziej, — wraca się do spraw gospodarki miejskiej, przekreślić chce zarządzenia Rządu i bierze na siebie funkcje, do niego nie należące. Na to dictum p. Sołtyk zapomniał języka w gębie i — nie umiał nic odpowiedzieć. Zapowiedziawszy czuwanie swe i rychłą interwencję, delegacja robotników starostwo opuściła.

W mieście szemranie. Powszechnie się oburzają, że zarządzenia Rządu i Samorządu mogą być w Polsce krzyżowane przez przedstawiciela tegoż Rządu (wojewodę), oraz posła nieobliczalnego w swoich przedsięwzięciach, a którym powinna się zająć bacznie opinja publiczna, przecinając mu możność szkodnictwa społecznego.

Pogwałcone w swych prawach władze miejskie natychmiast wydelegowały do Warszawy prezydenta miasta, tow. d-ra Forysta, aby interwencją u Min. Spr. Wewn. i Min. Rob. Publ., a w razie potrzeby, u prezydenta min. uchylił bezprawne zarządzenie wojewody radomskiego, będącego na usługach trzech szkodników, nadużywających swego mandatu poselskiego.

Radomianin.

O sprawie tej pisaliśmy już kilkakrotnie. Okazuje się, że jeszcze jeden czynnik wchodzi tu w grę. P. Trąmpczyński! P. Trąmpczyński, który zawsze się znajdzie, kiedy chodzi o zrobienie jakiejś bezprawnej usługi prawicowym posłom. Jak p. Marszałek może mianować komisję na własną rękę? Jak p. Marszałek śmie dawać władzę wykonawczą ludziom, którym ani Sejm, ani Rząd tej władzy nie dał?

I Rząd, i Sejm — jeżeli chcą zachować jakąkolwiek powagę — powinny taką łaźnię sprawić p. Trąmpczyńskiemu, aby odechciało mu się wtrącać do łaźni radomskiej i do wielu innych rzeczy, w których nie ma nic do gadania.

Głosy czytelników.

W odpowiedzi p. posłowi Antoniemu Anuszowi

Przeczytawszy w „Kurjerze Porannym“ z dnia 12 stycznia b. r. wielce nerwowy artykuł Sz. Pana, jako pracownik kolei, chciałbym panu posłowi postawić kilka pytań:

1) czy p. wie, jak są wynagradzani pracownicy kolejowi?

2) ile otrzymują produktów spożywczych w t. zw. deputatach;

3) ile Sz. pan poseł wydaje miesięcznie na swoje utrzymanie?

Na pierwsze dwa zadane pytania, ja odpowiem panu posłowi, gdyż z jego artykułu odniosłem wrażenie, że absolutnie nie starał się poznać warunków bytu kolejarzy.

Paszkwile rzucać — naturalnie łatwiej.

1) Pracuję na kolei 15 lat, obecnie jako biuralista, mam t. zw. 10-ta klasę (takich jest bodaj najwięcej) i otrzymuję aż 3250 mk. miesięcznie, po potrąceniu różnych składek, otrzymuję do rąk 3000 mk.

2) Aprowizacji od 4 miesięcy nie otrzymujemy żadnej, literalnie nic, prócz 600 gr. cukru żółtego, cuchnącego.

Niech p. poseł A. Anusz zechce pofatygować się, i odpowie, czy potrafiłby utrzymać się przez miesiąc z takiego funduszu, biorąc pod uwagę obecne paskarskie ceny mięsa, chleba (kontygensowego nie starczy, to wszyscy wiedzą) i innych artykułów spożywczych.

O przywożeniu artykułów spożywczych z prowincji mowy być nie może, gdyż to jest możliwe tylko dla tych, którzy służbowo jeżdżą w drogę, t. j. dla konduktorów i maszynistów.

Że obecnie strajk jest niepożądany dla kraju, może więcej niż kiedyindziej, z tego przedstawiciele kolejarzy aż nadto zdają sobie sprawę, najlepszy dowód, że na dwóch zjazdach nie zdecydowali się uchwalić strajku, więc po cóż te pioruny?

Zaznaczam, że w tych warunkach strajk, uważam nie za „chwytanie za gardło“, lecz za krzyk ludzi, umierających z głodu. Byłby to odruch rozpaczy.

Oto przykład: ślusarzowi w fabryce, gdzie wykonywa się rządowe zamówienia, ten sam Rząd płaci 8—12 tysięcy marek miesięcznie, na kolei 3—5 tysięcy. Nota bene w fabrykach otrzymuje się deputaty, na kolei nic.

I cóż na to pan poseł Antoni Anusz?

St. G.

Kronika polityczna.

„Przegląd Wieczorny“ dowiaduje się z miarodajnej strony, że wykluczenie posłów pomorskich: Izydora Brejskiego i Piaseckiej z N. P. R., dokonane na ostatnim zjeździe stronnictwa, jest zewnętrznym objawem głębszego procesu politycznego, który dokonał się w łonie stronnictwa.

Klub poselski N. P. R. opowiedział się w ten sposób wyraźnie przeciwko prawicowym nastrojom i dążeniom rodziny Brejskich, którzy w ostatnim czasie rozpocząć mieli walkę podjazdową przeciw obecnemu prezesowi klubu poselskiego N. P. R., p. Chądzyńskiemu i przeciw wiceministrowi b. dzielnicy pruskiej, Wachowiakowi.

Celem przeprowadzenia swych zamiarów, założyli Brejscy w ostatnim czasie nowe stronnictwo na Pomorzu, t. zw. „Stronnictwo Obrony Pomorza“, którego fundamentem ma być endeckie hasło „Bóg i ojczyzna“.

Słychać, że skutkiem powyższych wydarzeń ma być zachwianie stanowiska obecnego wojewody pomorskiego, p. Jana Brejskiego.

Endecki niepokój.

„Gazeta Warszawska“ donosi, że z powodu zapowiedzianych odwiedzin Naczelnika Państwa w Paryżu przedstawiciele endecków pp. Głąbiński i Seyda konferowali z p. Sapiehą.

***

Dzisiejszy „Monitor Polski“ ogłosi pisma Naczelnika Państwa, kontrasygnowane przez prezydenta ministrów: jedno zwalniające p. Stanisława Śliwińskiego z urzędu ministra aprowizacji i wyrażające mu podziękowanie, drugie do p. Bolesława Grodzieckiego, mianujące go ministrem aprowizacji. (PAT.).

***

Ministerjum Spraw Wewnętrznych opracowuje nowelę do ustawy mieszkaniowej; w myśl tego projektu tworzy się kolegjum do bezapelacyjnego rozpatrywania i decydowania rekursów w sprawach mieszkaniowych.

***

Na wczorajszej Radzie Ministrów p. Wojciechowski zreferował sprawę reorganizacji ministerjów.

Zjazd inspektorów pracy.

Dnia 15-go stycznia, o godz. 10 rano, w gmachu Ministerjum Pracy odbędzie się Zjazd Inspektorów pracy. Porządek dzienny Zjazdu jest następujący:

1) Kwestja rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych z dnia 22-go października 1920 r. w przedmiocie zatwierdzenia instrukcji dla departamentów pracy i opieki społecznej w urzędach wojewódzkich („Monitor Polski“ z dnia 22-go listopada 1920 r. nr. 265).

2) Zaznajomienie z ostatecznym projektem ustawy o Inspekcji pracy.

3) Sprawa działalności pośredniczącej Inspektorów pracy.

4) Wolne wnioski.

***

Ministerjum Spraw Wewnętrznych komunikuje, iż drugi transport zboża, przeznaczonego dla Zagłębia, wyruszył z Gdańska i jest w drodze do Sosnowca, w liczbie 36 wagonów, eskortowanych przez II oddział policji państwowej. (PAT).

***

Wobec pogłoski, iż p. wiceminister Spraw Zagranicznych, dr. Stefan Dąbrowski, udaje się do Moskwy z komisją dla spraw powrotu jeńców, uchodźców i zakładników z Rosji, Ministerjum Spr. Zagranicznych podaje do wiadomości, iż informacja ta jest mylną. P. Dąbrowski jest prezesem Międzyministerjalnej Komisji dla spraw jeńców, uchodźców i zakładników i jako taki, pozostaje w Warszawie. Na czele Komisji, udającej się do Moskwy, stoi p. Edward Zaleski. (PAT.)

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

TERMIN PLEBISCYTU NA G. ŚLĄSKU.

Paryż, 13 stycznia.

(E. E.). W kołach dobrze poinformowanych obiegają pogłoski, **że termin głosowania na G. Śląsku został oznaczony na d. 1 lutego.**

STRAJK GÓRNIKÓW.

Bytom, 13 stycznia.

(E. E.). „Gazeta Robotnicza“ donosi, że na G. Śląsku wybuchł strajk górników, jako protest przeciwko nadużyciom popełnianym przez górnośląskie władze niemieckie na mieszkańcach wsi polskiej Brzeziny. Mianowicie na rozkaz wrogo usposobionego wobec Polaków sędziego Sterlicha wieś otoczono policją i pod zarzutem bandytyzmu aresztowano 2 starców 72-letnich, chorą kobietę i 9-letniego chłopca, pozatem kilku robotników. „Gazeta“ pisze, że uczyniono to tylko dlatego, ażeby skompromitować wieś czysto polską. Wspomniany dziennik donosi, że strajk prawdopodobnie rozszerzy się, o ile sędzia Sterlich nie zostanie za to nadużycie pociągnięty przez komisję koalicyjną do odpowiedzialności.

PRZYGOTOWANIA WOJSKOWE NIEMCÓW.

Bytom, 13 stycznia.

(E. E.). „Gazeta Robotnicza“ drukuje dokument wskazujący, że organizacja wojskowa niemiecka na granicy przygotowuje się do akcji zaczepnej i kończy w tej chwili przegrupowanie swych sił. W Brzegu według tego dokumentu zgromadzone będą kompanje z różnych pułków. Ponadto na granicy Górnego Śląska stoi 8 brygada — pułki Reichswehry 7, 2, 4, 6, 8, 16 pułk piechoty oraz oddziały z pułku 22, 83, 156, 157. Natarcie Niemiec ma rozpocząć się za cztery tygodnie. Dokument nosi podpisy Orgeshu.

NIEMCY USIŁUJĄ KUPOWAĆ GŁOSY.

Bytom, 13 stycznia.

(E. E.). W kołach polskich stwierdzono, że Niemcy usiłują kupować głosy, ofiarowując bardzo wysoką cenę za karty legitymacyjne.

ZAMACH.

Bytom, 13 stycznia.

(PAT.). W Toszku, pow. gliwickiego, dokonano wczoraj zamachu na sklep kupca polskiego, p. Wróblewskiego. Nieznani dotąd sprawcy rzucili bombę dynamitową, niszcząc wnętrze sklepu i przyległe pokoje. Właściciel sklepu wraz z żoną odnieśli ciężkie obrażenia. Obecny przypadkowo znajomy p. Wróblewskiego został także raniony. Sprawcy zamachu zdołali zbiedz. Zamach ma niewątpliwie charakter polityczny.

Przesilenie gabinetowe we Francji.

W PARLAMENCIE.

Paryż, 12 stycznia.

(E. E.). Dnia 12 b. m. odbyło się zebranie parlamentu przy wielkim napływie posłów. Na posiedzeniu przewodniczył Raoul Perret, który wygłosił tradycyjną mowę inauguracyjną. Mowa Perreta odniosła wielki sukces. W dalszym ciągu Perret przedstawił izbie trzy interpelacje Maurice Reyanud'a w sprawie rozbrojenia Niemiec, Bokanowskiego—co do polityki finansowej rządu, Deyris'a — w sprawie polityki ogólnej. Izba zażądała podjęcia natychmiastowej dyskusji nad trzema interpelacjami. Wówczas Prezydent ministrów Leygues wypowiedział mowę, w której przedstawił stanowisko rządu co do powyższych interpelacji.

Obecnie rząd dąży do kontaktu z parlamentem więcej, niż kiedykolwiek. Jednakże istnieją w polityce takie momenty, kiedy wszelka dyskusja, przez którą powaga rządu mogłaby być zmniejszoną, jest bezcelowa, a zwłaszcza w danym momencie, gdy znajdujemy się w przededniu waszej konferencji. Czy rząd może liczyć na więcej zaufania ze strony parlamentu? Kwestje, które mamy rozwiązać, wymagają silnej woli i zimnej krwi, gdyż inaczej moglibyśmy osłabić wyniki zwycięstw naszej armji. Naczelnicy rządów państw sprzymierzonych muszą pójść na konferencję, popierani autorytetem swoich parlamentów i nie skrępowani w swojej działalności.

Te same warunki muszą być także zapewnione i dla Francji. Jeżeli w obecnej chwili rozpoczęlibyśmy debaty nad sprawą polityki ogólnej, panowie postawilibyście mi pytania, na które mógłbym odpowiedzieć tylko to, że rząd w dalszym ciągu podejmuje sprawę rozbrojenia Niemiec, łącznie z wypełnieniem warunków traktatu pokojowego.

W przededniu konferencji nad kwestjami, dla nas najpoważniejszemi, począwszy od ukończenia wojny, gdyby izba wszczęła powyżej wymieniane debaty, popełniłaby ona pomieszanie władz. Konsekwencje takiego pomieszania władz byłyby groźne dla naszej polityki. Rząd podjął rokowania i zamierza nadal prowadzić je z całą powagą i autorytetem. Tego autorytetu rząd by nie miał, jeśliby tylko wytargował od parlamentu votum zaufania dla siebie. Rząd pragnie przemawiać na konferencji w imieniu całej Francji. Konieczne jest, aby rząd wystąpił na konferencji z całym swoim autorytetem, nie zmniejszonym, gdyż w przeciwnym razie sprawy nie pójdą tak dobrze, jak pójść powinny.

Po tych słowach Leygues opuścił trybunę. Mowa jego zyskała słabe uznanie jedynie w centrum.

Prezydent ministrów Leygues zwrócił się do Izby z propozycją uchwalenia żądanego przez rząd odroczenia dyskusji nad interpelacją. Wówczas poseł Renneway w przemówieniu swem postawił Leygues'owi zarzuty, że domaga się on odroczenia dyskusji, podczas gdy dyskusja ta właśnie nad temi

sprawami bieżącemi mogłaby dostarczyć rządowi cennego materjału. Mówca zakończył: Mamy zaufanie do pańskiego patrjotyzmu, panie prezydencie, ale chwila obecna wymaga przenikliwości w poglądach, jak również energji w działaniu. Ponieważ pan w imieniu rządu domaga się od nas votum zaufania, przeto bez wysłuchania uprzedniego wyjaśnień od rządu, my tego votum zaufania odmawiamy. Następnie zabrał głos poseł Derris, który oświadczył, że będzie głosował wraz ze swemi stronnikami przeciwko odroczeniu dyskusji. Rozpoczęto obliczanie głosów wśród ogólnego podniecenia. Rezultat głosowania: 125 głosów za odroczeniem dyskusji, 163 przeciw. Tak więc odroczenie dyskusji, proponowane przez rząd, zostało odrzucone. Leygues i wszyscy ministrowie opuścili salę w milczeniu.

DYMISJA GABINETU FRANCUSKIEGO.

Paryż, 12 stycznia.

(E. E.). Prezydent Millerand przyjął premjera Leygues'a, który mu wręczył prośbę o dymisję. Prezydent podziękował Leygues'owi za współpracę i prosił go o zapewnienie i załatwienia spraw bieżących. O g. 5 pp. b. premjer opuścił pałac Elizejski.

KANDYDACI NA PREMJERA.

Paryż, 12 stycznia.

(E. E.). Istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że p. Raoul Perret będzie powołany na stanowisko prezesa ministrów. O ileby jednak p. Raoul Perret odmówił, zwróconoby się z tą propozycja do Viviani'ego.

SENAT FRANCUSKI A PRZESILENIE GABINETOWE.

Paryż, 12 stycznia.

(E. E.). Rezultat głosowania w Izbie deputowanych był już wiadomy w senacie około g. 4 pp. Nie wywołał on wielkiego zdziwienia wśród senatorów, stanowisko bowiem zajęto przez poszczególne grupy parlamentarne i wypadki, które poprzedziły wybory, przygotowały grunt po przesileniu. W coloir'ach mówiono znacznie mniej o ustępującym rządzie, aniżeli o kandydatach na opróżnione stanowiska. W senacie panuje powszechne przekonanie, iż największe szanse objęcia tek ministerjalnych posiadają: Poincare, Briand i Viviani.

---

wczoraj późnym wieczorem. Na wielkiem zgromadzeniu urzędników pocztowych, telegraficznych i telefonicznych uchwalono zakończyć strajk. Wedle uchwały zgromadzenia pracownicy dziś o godz. 8 rano przystępują do swych zajęć.

Z braku węgla fabryki łódzkie stają!

Łódź, 13 stycznia.

(Telegram własny).

Dwie największe fabryki łódzkie Gajera i Poznańskiego stanęły z braku węgla. 6000 robotników zostało bez pracy. W ciągu ostatnich 10 dni obie fabryki, jak na urągowisko otrzymały po 5 korcy węgla. Rozgoryczenie wśród robotników ogromne tembardziej, że stosunki aprowizacyjne Łodzi dzięki niedbalstwu Rządu są rozpaczliwe.

Walka z drożyzną.

Lwów, 13 stycznia.

(P. A. T.) Wczoraj toczyła się w gmachu namiestnictwa konferencja w sprawie zwalczania drożyzny, pod przewodnictwem generalnego delegata, dr. Gałeckiego, przy udziale przedstawicieli władz miasta Lwowa, wojskowości, 25 starostów powiatowych i zastępcy delegata krakowskiego, p. Zawadzkiego. Po dłuższej dyskusji, ustanowiono taryfy maksymalne na artykuły żywności dla całej Małopolski, przyczem rozróżniono trzy klasy taryf. Pierwsza dla Lwowa i Krakowa, druga dla 30 miast, Zakopanego i powiatu Chrzanowskiego, trzecia dla pozostałych miejscowości. Postanowiono odnieść się do rządu z protestem przeciwko ciągłemu podwyższaniu taryfy kolejowej, która prowadzi do wzmagania się drożyzny, oraz uchwalono wezwać starostów do wydania nakazu dla wydalenia ze wsi paskarzy, przybywających po zakupy żywności. Ustalono wreszcie szczegółowe ceny za różne artykuły, które zostaną podane do wiadomości starostów z zaznaczeniem, że nie wolno ich pod żadnym pozorem przekraczać.

W Gdańsku.

Gdańsk, 13 stycznia.

(P. A. T.). „Danziger Volksstimme" donosi: Do prez. sen. gdańskiego Sahma nadeszło w ostatn. dniach pismo komisarza Ligi Narodów, d-ra Attolica. W piśmie tem prof. Attolico komunikuje prezydentowi senatu list generalnego sekretarza Ligi Narodów, sir Drummonda. Generalny sekretarz Drummond stwierdza, że pomiędzy uchwałami Ligi Narodów, domagającemi się zmiany konstytucji gdańskiej, a zmianami, poczynionemi w tej konstytucji przez sejm wolnego miasta Gdańska, zachodzą pewne różnice. Generalny sekretarz Drummond domaga się przeto, aby sejm ponownie dokonał zmian konstytucji, tak, aby zmiany te odpowiadały ściśle uchwałom Ligi Narodów z dnia 17 listopada roku ubiegłego. Zmiany te dotyczą spraw militarnych, zwłaszcza postanowienia, że Gdańsk nie może być podstawą militarną dla floty polskiej i że na jego obszarze nie mogą być budowane żadne fortece, o ile nie nastąpi w każdym konkretnym wypadku zezwolenie Ligi Narodów.

Dalsze wywody generalnego sekretarza dotyczą kwestji uregulowania spraw zagranicznych wolnego miasta i ustawy o przynależności państwowej. Komisja konstytucyjna sejmu zajmie się tą sprawą na sobotniem posiedzeniu.

O język polski.

Poznań, 13 stycznia.

(PAT.). Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej radny Kliszczyński postawił wniosek, wzywający magistrat do wystąpienia do ministerjum b. dzielnicy pruskiej z propozycją zniesienia rozporządzenia naczelnej rady ludowej w sprawie dopuszczenia do obrad rady miejskiej języka niemieckiego. Wnioskodawca domaga się odtąd prowadzenia rozpraw wyłącznie w języku polskim.

Walka z Generalną Konfederacją Pracy.

Paryż, 13 stycznia.

(PAT.). (Havas). Trybunał skazał jednogłośnie członków biura generalnego syndykatu pracy na 100 franków kary i koszta rozprawy, oraz wypowiedział się za rozwiązaniem generalnego syndykatu pracy.

Rokowania pokojowe w Rydze.

OBRADY KOMISJI FINANSOWEJ W RYDZE

Ryga, 13 stycznia.

(E. E.). W środę komisja finansowa obradowała nad sprawę roszczeń z tytułu zaległych pensji urzędnikom państwowym oraz emerytur, wypłacanych z ogólno-państwowego funduszu emerytalnego. Ze strony polskiej popierane było w dalszym ciągu żądanie zwrotu odpowiednich sum z ogólnopaństwowej kasy emerytalnej. Bolszewicy nie zgadzają się zasadniczo na zwrot tych kwot, a nawet nie chcą zwrócić wkładów, uczynionych przez urzędników lub potrąconych z ich pensji. Wobec niemożności osiągnięcia porozumienia ustalono protokularnie różnicę poglądów, przekazując sprawę do załatwienia komisji redakcyjnej.

JOFFE O ROKOWANIACH W RYDZE.

Ryga, 13 stycznia.

(E. E.). Joffe w rozmowie z korespondentem „Daily Telegraph", odpowiadając na zapytanie dotyczące mokliwości zerwania rokowań, oświadczył, że pogłoski podobne są zupełnie nieusprawiedliwione, natomiast wskazał możliwość przeciągnięcia się rokowań. Winę za to składa Joffe na polską delegację, twierdząc, że Polacy przyjechali z gotowym projektem traktatu pokojowego, opracowanym wówczas, gdy sytuacja ogólna była zupełnie inna. Projekty polskie nie są na czasie i nie nadają się do przyjęcia. Pomimo to są one rozpatrywane w komisjach oraz podkomisjach. Jeśli ze strony rosyjskiej odmawiają przyjęcia projektu, polska delegacja zwraca się o instrukcje do Warszawy, a że komunikacja jest utrudniona, więc takie zabiegi zabierają dużo czasu. Nie wiem, jakie pełnomocnictwa posiada polska delegacja — mówił dalej Joffe — ale wiem, że nie wprowadza ona żadnej zmiany do swych projektów bez zapytania o to Warszawy.

Joffe nie sądzi, aby traktat mógł być szybko podpisany. W dalszym ciągu zapewnia Joffe, iż Rosja pragnie ściśle dotrzymać zobowiązań przyjętych w preliminarjach, chociaż jest to czasami bardzo trudne. Co do ustępstw ze strony rosyjskiej — oświadczył Joffe — iż Rosja gotowa jest zgodzić się na pewne ustępstwa, zgodnie z istotnymi interesami Polski w dziedzinie ekonomicznej, a nawet terytorjalnej — ale nie ma zamiaru dać więcej, niż dała w preliminarzu. Być może, iż polska delegacja zostanie z tego powodu rozczarowana, gdyż spodziewała się rozszerzyć zakres preliminarji. Sprawa złota też nie jest jeszcze załatwiona. Zasadniczo Rosja nie uważa żądania Polski w kwestji złota za usprawiedliwione, a jeżeli może wogóle być mowa o podziale złota, to chyba tej tylko części zapasu, która powstała w drodze podatkowej. Wynika z tego, iż do podziału nadawałoby się tylko 300 miljonów rubli w złocie, z których na Polskę przypadałoby około 20 miljonów. Polacy nie mogą pretendować do podziału reszty funduszu złotego, gdyż powstał on ze zwyczajnych operacji bankowych banku państwa.

W sprawie korytarza polskiego, oddzielającego Litwę od Rosji, Joffe oświadczył, iż proponował delegacji polskiej rewizję granicy, lecz cofnął się, mając na uwadze treść preliminarza, wobec kategorycznego sprzeciwu ze strony polskiej. Sprawy litewskie nie są Rosji obojętne, gdyż ma ona zapewniony na mocy pokoju z Litwą tranzyt przez Litwę, oraz inne przywileje. Rosja nie może się patrzyć wobec tego obojętnie, kto jest jej sąsiadem i chociaż w pokoju z Litwą ta ostatnia nie gwarantowała jej ustępstw terytorjalnych, jednak Rosja uważnie śledzi rozwój sprawy litewskiej. W zakończeniu Joffe oświadczył, że Rosja przystępuje do odbudowy gospodarczej, czego dowiódł ostatni zjazd sowietów, oraz, że nie ma żadnych planów agresywnych, dowodem czego jest częściowa demobilizacja armji.

Sprawa Wileńszczyzny.

REKONSTRUKCJA TYMCZASOWEJ KOMISJI RZĄDZĄCEJ.

Wilno, 12 stycznia.

(E. E.). Dokonanie rekonstrukcji Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej spodziewane jest jeszcze w tym tygodniu, aczkolwiek nikt z pozostałych dyrektorów departamentów nie zgłosił dotąd dymisji. Na ostatniem posiedzeniu komisji tymczasowej jednocześnie z wnioskiem dyrektora departamentu przemysłu, handlu i odbudowy, inż. Teofila Szopy, o zgłoszeniu dymisji przez wszystkich dyrektorów departamentów i wniesieniu do uznania generała Żeligowskiego projektu powołania gabinetu fachowego — dyrektor departamentu spraw zagranicznych, p. Jerzy Iwanowski, wniósł projekt skasowania departamentu spraw zagranicznych. Wniosek ten w kołach politycznych uważają za równomierny z podaniem się do dymisji.

Sprawy rosyjskie.

WYJAZD KRASINA.

Londyn, 12 stycznia.

(PAT.). Krasin wyjechał wczoraj do Moskwy.

MISJE SOWIECKIE W BERLINIE.

Berlin, 12 stycznia.

(E. E.). Donoszą, iż do Berlina przybyli komisarze bolszewiccy: Bukowskij i Erlanger, wraz z kilku innymi przedstawicielami sowietów. Inna misja bolszewicka oczekiwana jest w dniach najbliższych. W skład jej wchodzą, między innymi, b. prezydent czrezwyczajki Saratow i członek komuny północnej Gordon. Do Berlina przybyć ma również attache wojskowy sow. podpułk. Gregorjew.

ROZBICIE PAROWCA BOLSZEWICKIEGO.

Konstantynopol, 13 stycznia.

(E. E.). Kontrtorpedowiec francuski „Sacalave", patrolujący na Morzu Czarnem, w celu przeszkadzania kontrabandzie broni, został zaatakowany koło Noworosyjska przez parowiec bolszewicki. Kontrtorpedowiec, odpowiadając na atak parowca bolszewickiego, zmusił go do ucieczki. Parowiec osiadł na mieliźnie.

Urzędowe wycofanie delegacji amerykańskiej.

Paryż, 13 stycznia.

(E. E.). Na posiedzeniu konferencji ambasadorów, które odbyło się dnia 12 stycznia pod przewodnictwem Cambon'a, ambasador Stanów Zjednoczonych Wallace oświadczył, że rząd amerykański, który nie ratyfikował traktatu Wersalskiego, przyszedł do przekonania, że dalsze utrzymywanie delegacji amerykańskiej przy konferencji ambasadorów jest bezcelowe. W końcu swej przemowy Wallace wyraził swoje uczucia serdeczne wobec kolegów z konferencji. Na oświadczenie Wallace odpowiedział Cambon, wyrażając żal wszystkich z powodu tej decyzji rządu amerykańskiego.

Zakończenie strajku pocztowców w Krakowie

Kraków, 13 stycznia.

(PAT.). Dzienniki donoszą, że trwający przez cały wczorajszy dzień strajk funkcjonarjuszy pocztowych w Krakowie zakończył się

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

Radni P. P. S. st. m. Warszawy! Prezydjum klubu prosi tow. tow. radnych o przybycie na zebranie klubu w niedzielę, o g. 10 rano w sali Rady Miejsk.

Radny tow. Niedźwiedzki (Kajetan)! Prezydjum klubu radnych P. P. S. wzywa r. tow. Niedźwiedzkiego do bezwłocznego skomunikowania się z prezydjum.

Dzielnica Powązki. W piątek, dn. 14-go b. m., o godz. 7-ej, w lokalu przy ul. Okopowej 30 m. 16, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Powązki. Członkowie Komitetu proszeni są o niezawodne przybycie.

Dzielnica Wola-Czyste. W piątek, dn. 14 b. m., o g. 7, w lokalu przy ul. Wolskiej 44, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Wola-Czyste.

Dzielnica Powiśle. W piątek, dn. 14 b. m., o g. 7, w lokalu przy ul. Solec 63, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Powiśle.

Dzielnica Jerozolimska. W piątek, dnia 14 b. m o g. 6 i pół w lokalu przy ul. Chłodnej 41 odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Jerozolimskiej.

Dzielnica Praska. W piątek, dn. 14 b. m. o g. 6-ej w lokalu przy ul. Kępnej 15 odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Praskiej.

Dzielnica Śródmiejska. W piątek, dnia 14 b. m. o godz. 7 i pół w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Śródmiejskiej.

Tramwajowa org. P. P. S. W piątek, dn. 14 b. m. o g. 7 w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się ogólne zebranie członków Tramwajowej org. P. P. S.

Dzielnica Mokotowska. W piątek, d. 14 b. m., o godz. 5-ej, w lokalu przy ul. Bagatela 12-a, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Mokotowskiej.

Ruch zawodowy.

Baczność „Blok" Zw. inst. użyt. publiczn. W piątek, 14. 1. przy ul. Kredytowej 3, odbędzie się o godz. 11 r. zebranie prezydjum „Bloku". Plenum odbędzie się o godz. 5 pp. Rozpatrywane będą sprawy Kasy Chorych, deputatów, podatku dochodowego. Obecność wszystkich zarządów konieczna.

W Związku Ochroniarek przy ul. Marszałkowskiej 53a odbędzie się dnia 14 stycznia (piątek) o godz. 5 pp. zebranie Sekcji połączonych.

(m) **Strajk w warsztatach kolejowych.** Pracownicy warsztatów głównych stacji Warszawa-Praga, ogłosili strajk włoski nieograniczony, stawiając żądania zniżki cen na produkty i jaknajprędszej dostawy takowych, ponieważ nie mają sił do pracy. Strajkujący wybrali trzech delegatów, celem wysłania ich na stację Warszawa-Główna i Warszawa-Wschodnia i zawiadomienia tamtejszych pracowników, że pracownicy warsztatów centralnych na st. Warszawa-Praga uchwalili strajk włoski nieograniczony.

Ze związku automobilistów. Od Związku zawodowego automobilistów otrzymujemy informacje o ogólnem zebraniu automobilistów, na którem dano sprawozdanie z konferencji, odbytych z p. Szymczakiem z prezydjum Rady Ministrów w kwestji uregulowania płac. Zebrani, wobec bezskuteczności dotychczasowych rokowań, postanowili zwrócić się do prezydenta Witosa i do Ministerjum Pracy z apelem, by ich żądania, złożone na ręce p. Szymczaka, były zaspokojone do dnia 15 b. m. Inaczej będą zmuszeni uciec się do kroków ostatecznych.

Z Rady Miejskiej.

Wniosek w sprawie 110-miljonowej daniny.—Znowu zatruty chleb.— Interpelacja klubu PPS. w sprawie zakazu lub ograniczenia sprzedaży alkoholu.

Wczorajszemu posiedzeniu R. M. przewodniczył r. Cz. Brzeziński.

Pierwszą część posiedzenia do przerwy zajęła dyskusja nad wnioskiem Magistratu o rozkładzie jednorazowej daniny na potrzeby wojska (Rozporządzenie ROP. z d. 25 sierpnia 1920 r.).

Z referatu, odczytanego przez r. St. Hirszla, R. M. dowiedziała się, iż wyasygnowane przez miasto 110 mil. na potrzeby armji Magistrat pożyczył w prywatnych bankach i obecnie pożyczka ta musi być zapłaconą. Sumę powyższą Magistrat zamierza ściągnąć z lokatorów, właścicieli nieruchomości, przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych pod postacią dodatku do podatku dochodowego, przyczem dodatek ten ma być później uwzględniony przy pobieraniu podatku dochodowego. Od lokatorów wniosek projektuje pobierać 30% sumy płaconego rocznie komornego w 1919 r.

Wywiązała się długotrwała, chwilami gorąca, nacgół zaś dosyć chaotyczna dyskusja, a to dlatego, że większość radnych niedostatecznie orjentowała się w szczegółach wniosku.

Radny A. Zawadzki wniósł poprawkę, by od daniny tej zwolnić pokrzywdzonych przez los kamieniczników warszawskich.

Rad. A. Truskier zwrócił uwagę na zbytnie obciążanie handlu i przemysłu, jak również na niewłaściwość jednolitej stopy procentowej dla wszystkich bez różnicy lokatorów.

Rad. Hirszel nawołuje R. M. do chętnego niesienia tej daniny, jako podzięki za obronę Warszawy.

Rad. Łypacewcz proponuje, by właściciele nieruchomości ponieśli podatek omawiany w wysokości 10% od sumy podwyżki, uzyskanej na komornem w 1921 roku.

Rad. tow. Ter protestował przeciwko nadmier-

nemu obciążeniu daniną lokatorów, gdyż największym ciężarem podatek ten spadnie na barki ludności mało zamożnej lub ubogiej; 56 mil. z sumy 110 mil., które mają ponieść lokatorzy, tow. Tor nazywa niesprawiedliwością społeczną.

W głosowaniu nad poszczególnemi punktami przeszedł cały wniosek Magistratu z poprawkami Komisji Regulaminowo - Prawnej i z poprawką r. adw. Łypacewicza.

Uchwalono nagły wniosek w sprawie opodatkowania widowisk poborem 10-procentowym w ciągu tygodnia śląskiego na rzecz plebiscytu na Śląsku.

Drugi nagły wniosek d-ra Zawadzkiego w sprawie wypadków zatrucia chlebem wywołał wyjaśnienia ze strony Wydziału Zdrowia, których udzielił dr. Kowalski. Z wyjaśnień tych wynika, że wszystkie smutne wypadki zatrucia chlebem spowodował chleb t. zw. pozakartkowy.

Rad. dr. Zawadzki, z bochenkiem spleśniałego kartkowca, jako corpus delicti, na mównicy prostuje, że wniosek jego nie był skierowany pod adresem Wydziału Zdrowia, który jest tylko instytucją kontrolującą, a właściwie tłómaczyć się powinien Wydział Zapoatrywania, który na rozkaz Ministerjum Aprowizacji dodaje do chleba 15% płatków kartoflanych, zgniłych lub spleśniałych, nietylko bezwartościowych pod względem odżywczym, ale poprostu szkodliwych.

W rezultacie dyskusji, w której jeszcze głos zabierała r. Budzińska-Tylicka, wybrano komisję z pięciu radnych (dr. Zawadzki, ks. Wyrębowski, r. Truskier, dr. Budzińska-Tylicka i tow. Arciszewski), która na najbliższe posiedzenie ma przedstawić wynik dochodzeń.

W imieniu klubu PPS. tow. Tor złożył następującą

INTERPELACJĘ.

Z dn. 1 stycznia r. b., stosownie do ustawy sejmowej z dn. 23 grudnia 1920 r. o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych — wygasają koncesje na sprzedaż detaliczną napojów alkoholowych. Rozporządzenie wykonawcze do wspomnianej ustawy z października r. ub. (Dziennik Ustaw Nr. 98) nadaje samorządom prawo w obrębie swych granic częściowego lub całkowitego zakazu sprzedaży napojów alkoholowych.

Z uwagi na to, iż zakaz sprzedaży napojów alkoholowych wpłynąłby niewątpliwie dodatnio na dobrobyt i zdrowotność szerokich warstw ludności stolicy, niżej podpisani zapytują, co zamierza poczynić Magistrat, aby zakaz sprzedaży alkoholu jaknajrychlej wprowadzić w życie w obrębie m. st. Warszawy?

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Ruble carskie w 500 — 455—475. Ruble dumskie w 1,000 — 124—110—115. Ruble dumskie w 250 — 85. Dolary St. Zjedn. 815—750. Dolary kanadyjskie 650—600. Franki francuskie 51—48. Franki szwajc. 125—115. Funty sterl. 3060—2900. Marki niemieckie 1260—1100.

Ulgowe pożyczki dla drobnego przemysłu, oraz organizacji wytwórczych. W „Dzienniku Ustaw“ została ogłoszona ustawa z dn. 17 grudnia w przedmiocie udzielania gwarancji Skarbu Państwa do sumy 200 miljonów mk. za ulgowe pożyczki dla drobnych przemysłowców rzemieślników, ich organizacji wytwórczych, oraz przemysłu ludowo-domowego.

Kronika.

Koło Górnoślązaków zawiadamia, iż zebranie Górnoślązaków odbędzie się jutro o g. 7 wiecz. w lokalu Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzplitą Polską, Krakowskie Przedmieście 60 w. m.

Sprawa zatruć chlebem. Sprawę zatruć chlebem rozważała onegdaj na posiedzeniu delegacja wydziału zdrowia pod przewodnictwem dr. Kowalskiego, z udziałem lekarzy Kijeńskiego, Karwackiego, Budzińskiej-Tylickiej i innych.

Po obradach, które skończono po północy, uchwalono przesłać do prasy komunikat w sprawie dotychczasowych poczynań wydziału zdrowia w walce z zanieczyszczeniem i wypiekiem;

zwrócić się do wydziału zaopatrywania o ścisłe przestrzeganie nieużywania płatków ziemniaczanych, przysyłanych do Warszawy w stanie zanieczyszczonym;

zażądać czystego utrzymywania magazynów wydziału zaopatrywania, próby płatków ponownie poddać analizie oraz dokonać prób fizjologicznych z płatkami.

Komisja z ramienia delegacji ma zbadać sprawę płatków, stan magazynów i spisać protokół dla złożenia go delegacji.

(a) **Kwestja mieszkaniowa.** Magistrat postanowił wystosować petycję do Sejmu o wezwanie Rządu, aby najpóźniej do dn. 1 lipca 1922 r. dostarczył niezbędnym urzędom państwowym specjalnie pobudowanych pomieszczeń (110 baraków), a także niezbędnym urzędnikom państwowym mieszkań, w celu uwolnienia w tym terminie zajętych na zasadzie rekwizycji prywatnych lokali i mieszkań w Warszawie.

(a) **Inspekcja ministerjalna.** Minister Sprawiedliwości udaje się w sobotę do Łucka dla zaznajomienia się z organizacją sądownictwa na kresach wschodnich.

(m) **Przeciw psuciu się mleka.** Do Warszawy nadchodzi obecnie mleko, najwidoczniej niestarannie chłodzone, nieomal w 90 proc. w stanie kwaśnym, zepsutym, co potęguje i tak już katastrofalne stosunki aprowizacyjne miast. Natychmiastowe chłodzenie mleka w czystych naczyniach bezpośrednio po udoju, nawet tylko wodą (w braku lodu) poniżej +9°C., ochroni mleko od kwaśnienia i rozkładu. Wobec powyższego, Związek właścicieli polskich zakładów mleczarskich wzywa producentów, aby w poczuciu swoich własnych, a tembardziej obywatelskich interesów i obowiązków, zechcieli zwrócić uwagę na staranne oziębianie mleka przed wysłaniem go do spożywcy.

Przepustki do Litwy Środkowej. Wobec błędnych informacji co do otrzymywania przepustek do Środkowej Litwy, Biuro Informacyjne Tymczasowej Komisji Rządzącej Środkowej Litwy zawiadamia, że przepustki na wyjazd wydaje wyżej wspomniane biuro, Długa 50, IV piętro, pokój 418.

Konferencja. Dnia 16 stycznia, w niedzielę o g. 5 pp. w sali Rady Miejskiej odbędzie się konferencja na rzecz **Górnego Śląska,** wygłoszona w języku francuskim przez **generała Niessela** na temat „Marokko“. Zaproszenia i bilety wstępu, po cenie 100 mk. na dole i 20 mk. na galerję, są do nabycia od piątku w godzinach od 11—2 w Sekretarjacie Rady Miejskiej w Magistracie na dole, u p. Jankowskiego lub w Sekretarjacie Generalnym Komitetu Wielkiego Tygodnia na rzecz Górnego Śląska, w Ratuszu i w Banku Kredytowym, ul. Mazowiecka nr. 9.

Telegramy prasowe w obrocie z Bułgarją. Wskutek komunikatu Nr. 157/21 Międzynarodowego Biura Unji Telegraficznej w Bernie, w Szwajcarji, dopuszcza się, począwszy od 15 stycznia r. b., w obrocie z Bułgarją telegramy prasowe za zniżoną opłatą, według nowej taryfy zagranicznej, która będzie obowiązywać od wspomnianej daty.

Z Zachęty. Pragnąc ułatwić młodzieży akademickiej zaznajomienie się z wystawą Zabytków Sztuki i Kultury Polskiej na Litwie i Rusi, zredukowano dla niej opłatę za wstęp na wystawę do 10 marek, przy okazaniu jednoczesnem dowodu osobistego. Wystawę przedłużono do dn. 1 marca, godziny zwiedzania od 10 rano do 7 wiecz. Prelegenci, stale dyżurujący, zaznajamiają publiczność z zabytkami. W tym celu rozpoczną się wieczorowe odczyty ogólne i poszczególnych działów.

Walt Whitman. Pod powyższym tytułem w środę dn. 19 stycznia r. b. o godz. 8 wiecz. w sali Tow. Hyg., Karowa 31, p. Juljan Tuwim wygłosi odczyt o genjalnym amerykańskim poecie przyszłości. Odczyt, prócz zapoznania słuchaczy z istotą, znaczeniem i wpływami poety na współczesność, będzie obficie ilustrowany niepomiernie ekscentrycznemi dziejami Walta Whitmana.

(m) **Orgje samochodowe.** Przy zbiegu ul. Pięknej i Mokotowskiej samochód wojskowy, osobowy, nr. 1977, prowadzony przez sierżanta Witolda Michalskiego, wpadł na samochód prywatny, prowadzony przez szofera Leona Kowalczyka. Samochód prywatny został uszkodzony, zaś jadący w nim Leszek Mikłaszewski i Anna Choińska zostali lekko poszwankowani.

— W Alejach Ujazdowskich, róg Agrykola, samochód wojskowy nr. 997, prowadzony przez sierżanta Miądzińskiego, wpadł na elektrowóz linji nr. 9. Wskutek zderzenia oberwane zostały przy tramwaju dwa stopnie i drzwiczki.

— Na ul. Żelaznej, przed domem nr. 54, samochód wojskowy nr. 1525, prowadzony przez sierżanta Kazimierza Lubińskiego z I zapasowej autokolumny, przejechał 48-letnią S. Grzywaczową (Grzybowska nr. 17), którą, ogólnie potłuczoną, w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala żydowskiego.

— Na Nowym Zjeździe samochód przejechał Chanę Miodownik (Marywińska nr. 15, Pelcowizna), która została ogólnie potłuczona.

— Na Nowym Świecie, przed domem nr. 70, samochód wojskowy nr. 228 najechał na bryczkę.

Napad i walka z rabusiami.

(m) Na ul. Nowo-Żerańskiej w Targówku trzech mężczyzn w mundurach wojskowych napadło, w celu rabunkowym, na braci Stanisława i Aleksandra Wojdów, zamieszkałych we wsi Białołęce. Ostatni został ugodzony kulą rewolwerową w klatkę piersiową przez jednego z napastników. Rannego w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego. Zawiadomiona o napadzie policja 24-go komisarjatu w Targówku i 25-go na Nowem Brudnie, udała się w pościg za zbójami, którzy uciekli w kierunku Nowego Brudna. Na t. zw. Piaskach, w pobliżu cmentarza brudnowskiego, policjanci spostrzegli trzech uciekających mężczyzn w mundurach wojskowych, jak się okazało, uczestników powyższego napadu. Ścigani przez policjantów zbóje, ostrzeliwując się z rewolwerów, wpadli do domu nr. 26 przy ul. Mikołajewskiej, gdzie ukryli się w słomie w jednej z komórek. Policjanci okrążyli komórkę z trzech stron i zaczęli ją ostrzeliwać z karabinów, a po pewnym czasie wdarli się do komórki. Na widok wchodzących policjantów jeden ze zbójów, którego nazwiska nie ustalono, wystrzałem z rewolweru w skroń, pozbawił się życia. Drugi rabuś został schwytany z rewolwerem w ręku i podał się za Józefa Bartczaka, szeregowca I pułku legjonów polskich w Jabłonnie. Trzeci uczestnik napadu, w czasie pościgu, zmienił kierunek w stronę ul. Brudnowskiej i zdołał zbiec.

(m) **Rabunek i pobicie policjanta.** Na 3 klm. od stacji Warszawa-Gdańska z idącego pociągu żołnierze wyrzucili kilkanaście paczek towaru, poczem sami wyskoczyli, aby zabrać wyrzucony towar. Posterunkowy III komisarjatu kolejowego, Urbanek, chcąc zatrzymać żołnierzy i odebrać łup, dał dwa wystrzały z karabinu na alarm, lecz po strzałach został napadnięty z tyłu przez innych żołnierzy, którzy, powaliwszy policjanta na ziemię, pobili i porwali na nim ubranie poczem zrabowali łup i zbiegli.

(m) **Najście na mieszkanie.** Do mieszkania Ryszarda Puciaty przy ul. Długiej nr. 5/7 wtargnął jakiś wojskowy. Wezwani przez Puciatę policjanci zatrzymali nieznajomego i odprowadzili do komisarjatu, gdzie stwierdzono, że jest to Franciszek Gradowski, wachmistrz głównych składów taborowych w Warszawie. Aresztowany G. był bardzo pijany i nie mógł objaśnić, w jakim celu wtargnął do mieszkania i groził domownikom. Po sporządzeniu protokułu aresztowanego odprowadzono do III plutonu żandarmerji.

(m) **Zgon małżonków w jednym dniu.** W Dubnie dnia 4 b. m. zmarł na posterunku w walce z epidemją tyfusu plamistego student medycyny, podporucznik podlekarz szpitala polowego Nr. 401, Bronisław Józef Krawulski. Dowiedziawszy się o śmierci męża, żona jego, Marja z Nowosielskich Krawulska, dostała ataku sercowego i tegoż dnia również życie zakończyła.

Teatr i Muzyka.

Z Opery. Dziś „Demon“ Rubinsteina w świetnej obsadzie.

Teatr Rozmaitości. Dziś wznowienie dramatu E. Rostanda „Orlę“. Początek punktualnie o g. 7.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych komedja de Flers'a i de Croisset'a „Powrót“.

Teatr Reduta gra dziś dramat Rittnera „W małym domku“.

Teatr Mały. Dziś komedja Picarda „Kiki“.

Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor naczelny: dr. F. Perl.